ROK VI Nr. 175 (1488)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 4 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — u Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Wzrastająca siła opozycji w Sowietach.

Rok rocznie gdy się ma ku jesieni Rosja przeżywa kryzys wewnętrzny. Jakiś apologeta bolszewizmu twierdził, że przesilenia w partji komunistycznej są naturalnym objawem jej zdrowia i siły; skonsolidowana, mocna wewnętrznie partja komunistyczna może pozwolić sobie na luksus dyskusji i sporów. Każde przesilenie jesienne jest dla partji oczyszczeniem, jakby kąpielą ożywczą, po której następuje bujniejszy rozkwit siły i potęgi partyjnej.

Z historji kryzysów wewnętrznych partji komunistycznej inne jednak wypływają wnioski. Rzeczywistość jaskrawo przeczy tej optymistycznej ocenie, gdyż jak widzimy z każdym rokiem pogłębiają się różnice dzielące partję na obozy i grupy. Komplikacje wewnętrzne, jeżeli pójdą nadal takim trybem jak dotychczas i w takiem tempie, być może staną się przyczyną katastrofy całego ustroju sowieckiego.

Walki wewnątrz partji nabrały szerszego rezonansu od głośnej przed paru laty „trockjady". Trocki, cieszący się ogromną popularnością w szeregach partyjnych, ogłosił wówczas książkę p. t. «Lekcje Października» (Uroki Oktiabria) w której poddał rewizji poglądy Lenina na rewolucję październikową, oraz ostro krytykował ówczesne metody polityki sowieckiej jak zagranicznej, tak wewnętrznej, twierdząc, iż partja komunistyczna zaniechała dążenia do wywołania rewolucji wszechświatowej, w dziedzinie zaś wewnętrznej popełniła szereg odchyleń z drogi wytkniętej przed państwem proletarjackiem w kierunku drobnoburżuazyjnej demokracji. Wywody Trockiego nie były pozbawione słuszności. Ówczesna polityka sowiecka stała wobec niesłychanie trudnego kryzysu gospodarczego, którego jedyne rozwiązanie, a właściwie załagodzenie było możliwe przez pozyskanie mas chłopskich. Wtenczas się zaczął ów znamienny okres «licom k dierewnie», okres ulg dla bogatszych włościan, przywrócenia praw najmu oraz zawieszenia niektórych «nacjonalizacyj».

Książkę Trockiego potępił zjazd delegatów partyjnych, uznając ją jako niebezpieczną próbę naruszenia jednolitości i dyscypliny partyjnej. Sam Trocki, przyparty do muru, przyznał się do popełnionych błędów, wobec czego wysłano go dla «poratowania zdrowia» na Kaukaz, a wszystkim jaczejkom komunistycznym polecono z góry uchwalić protesty przeciwko apartyjnym teorjom czerwonego generalisimusa.

Inicjatorem pognębienia Trockiego był wówczas wszechwładny szef Kominternu Zinowjew. Nie wiedział, że za rok los każe mu się spotkać na opozycyjnej ławie wspólnie z Trockim. Nie wiedział, że tak samo jak Trocki «zbłądzi ideowo» i utraci władzę i wpływy. Nienawiść łączy i z dwóch zaciekłych przedtem wrogów są oni teraz najlepszymi przyjaciółmi.

Dla każdego, oczywista, jest rzeczą jasną, że właściwą przyczyną usunięcia Trockiego bynajmniej nie były jego „ideowe pomyłki zabłużdenja". Za kulisami kryły się osobiste antagonizmy przywódców. Wysuwającego się na czoło, po śmierci Lenina, Trockiego reszta uczniów „niezabwiennawo Ilicza" postanowiła usunąć od władzy i wpływów, sięgał bowiem zbyt daleko. Jako pretekstu chwycono się jego broszury.

Zlikwidowanie „trockjady", która jeszcze nie była opozycją we właściwem tego słowa znaczeniu, było tylko pozorne. Trocki wysłany na «kurację» bynajmniej nie myślał pozostawać w cieniu. Mimo oficjalnego potępienia jego teorji, rozdźwięki w łonie partji stale się odtąd będą pogłębiać aż doprowadzą do drugiego etapu walnej rozprawy, dyskusji w roku ubiegłym na zjeździe delegatów partji.

W roku 1926 zwycięstwo odniosła rządząca grupa ze Stalinem na czele. Opozycja z Trockim i Zinowjewym została całkowicie rozbita. Zmuszono głównych jej przywódców do ogłoszenia listu, w którym wyrzekają się na zawsze swych opacznych teorji, i przyznając się do popełnionych błędów, obiecują solenną poprawę. Rozgromiona opozycja w liście swym potwierdziła punkt widzenia grupy rządzącej, że dyskusje w łonie partji jedynie osłabiają jej tężyznę i dyscyplinę. Tryumf trójki Stalin Bucharin Ryków był zupełny. „Izwiestja" i „Prawda" napisały sążniste artykuły o urwaniu ostatniej głowy hydrze opozycji, zdawałoby się więc, że odtąd już partja komunistyczna nie będzie miała kłopotów wewnętrznych.

Stało się inaczej. Po kilka miesiącach zacisza opozycja ożyła na nowo a w miarę niepowodzeń wewnętrznej i zagranicznej polityki Sowietów zaczęła występować coraz odważniej, niekrępując się danemi przyrzeczeniami. Wystąpienia opozycji przybrały ostatnio takie rozmiary, że Trockiemu i Zinowjewowi oraz ich przyjaciołom zagrożono wykluczeniem z partji i potraktowaniem jako zwykłych wrogów proletarjatu. Jest to oczywista środek ostateczny, zastosowanie którego pociągnęłoby za sobą rozłam, a może i walkę orężną. Rządząca grupa Stalina mimo gróźb i zapowiedzi nie może się zdecydować na zastosowanie tego ostatecznego środka. Ten brak odwagi ze strony grupy rządzącej świadczy w pewnym stopniu o sile opozycji, ma ona widocznie więcej zwolenników, niż o tem piszą „Izwiestja" i „Prawda".

Jakie zarzuty stawiane są opozycji? „Prawda" w jednym z niedawno zamieszczonych artykułów tak formułuje te zarzuty:

1) opozycja, prowadząc linję zaostrzania sprzeczności w partji, coraz bardziej oddalała się od partji i coraz więcej izolowała jako frakcja.

2) opozycja w całej pełni przekreśliła swoje historyczne oświadczenie z dnia 16 października 1926 r. (przyrzeczenie poprawy), a sojusz z renegatami komunizmu i służkami Chamberlaina Rut Fischer i Masłowym potwierdzają, że oświadczenie to było okłamaniem partji.

3 Opozycja zdyskredytowała siebie w momencie specjalnie poważnej próby jej lojalności w stosunku do partji. Swoją frakcyjną walkę przeciw partji rozpoczęła w momencie zaostrzenia międzynarodowego położenia S. S. S. R. w okresie narastania trudności walki i budownictwa. Politycznie eksploatując te trudności, opozycja tem samem postawiła pod znakiem zapytania wierność swą proletarjatowi i bolszewickiej partji w chwili niebezpieczeństwa, ponieważ twierdzić, że „najniebezpieczniejszem niebezpieczeństwem" jest regime partji, oznacza w praktyce wtórować wrogom S. S. R.

4 zachowanie opozycji stwierdza że dąży ona systematycznie ku legalizacji frakcji wewnątrz partji, co jest nie tylko otwartą obroną potępionego przez Lenina hasła „wolności frakcji", ale to przerzuca most do teorji dwóch partyj, wysuwanej przez opozycję pod szyldem dwóch skrzydeł.

Program opozycji jest nawskroś negatywny. Wykorzystuje ona wszystkie niepowodzenia polityki sowieckiej i to w naprężonej pod wpływem niepowodzeń sytuacji wewnątrz Rosji jest dla rządzącej trójki najniebezpieczniejsze. Bankructwo polityki sowieckiej w Chinach szeroko wykorzystali opozycjoniści jako argumenty w swych przemówieniach i memorjałach.

Program opozycji ostatnio został sformułowany w dwóch memorjałach, które znane są pod nazwą memorjałów 15-tu i 85-ciu. Nazwy te powstały od ilości podpisów pod dokumentami, które ogłoszono w pismach opozycji komunistycznej zagranicą, jak np. w Berlinie. Memorjały te, jak i artykuły umieszczone przez przywódców opozycji w prasie zagranicznej, wywołały ożywioną polemikę na łamach prasy sowieckiej. O rozmiarach dyskusji prasowej świadczy fakt, że „Prawda" i „Izwiestja" drukują olbrzymie, tysiące wierszy liczące rozprawy.

Główna teza opozycji brzmi mniej więcej tak: partja komunistyczna przestała być partją proletarjacką; wskutek biurokratyzmu i oportunizmu płynącego z góry odeszła od mas robotniczych i zatem wymaga gruntownej sanacji. „Na to „Prawda" i „Izwiestja" odpowiadają cytatami z własnych mów i artykułów Zinowjewa w których potępiał on secesję z niemieckiej partji komunistycznej na czele z Rut Fischer, a obecnie grupę tę nazywa obrońcami Sowietów.

Kiedy nastąpi generalna rozprawa jeszcze nie wiadomo. Przypuszczać należy, że obecna grupa rządząca uważa obecny moment niepowodzeń polityki sowieckiej na arenie międzynarodowej za nieodpowiedni i będzie przeciągała zezwolaniem wszechrosyjskiego zjazdu partyjnego.

A tymczasem atmosfera zgęszcza się. Wzmożony terror czrezwyczajek, tajemnicze nekrologi o śmierci dygnitarzy sowieckich w gazetach bez podania przyczyn zgonu i z ust do ust cicho szeptane wieści sprawiają, że cały kraj żyje w oczekiwaniu czegoś, co prędzej czy później musi się stać, a co niewątpliwie będzie katastrofą dla obecnych władców życia i mienia...

Sz.

Metropolita Djonizy w Szwajcarji.

Metropolita prawosławny Djonizy wziął, jako głowa cerkwi prawosławnej w Polsce, udział w międzynarodowym kongresie chrześcijańskim, który odbył się w ostatnich dniach lipca rb. w Winchester w Anglji z udziałem licznych dostojników kościelnych wyznań niekatolickich. Z Winchester udał się ks. metropolita Djonizy do Lozanny w Szwajcarji, gdzie weźmie udział w innym międzynarodowym zjeździe chrześcijańskim. Powrót ks. metropolity do Warszawy spodziewany jest w końcu bieżącego miesiąca.

Odwołanie kongresu nauczycieli w Bukareszcie.

WARSZAWA, 3. VIII. Pat. Ministerstwo oświaty otrzymało od rumuńskiego ministra oświaty Kiritescu telegram, odwołujący kongres międzynarodowy nauczycieli szkół średnich, który miał się odbyć w sierpniu w Bukareszcie pod protektoratem króla Ferdynanda. Powodem odwołania żałoba.

Podróż inspekcyjna min. Składkowskiego.

Min. Spraw Wewn., generał Składkowski z dniem 7 bm. rozpoczyna urlop wypoczynkowy. Jak się dowiadujemy, p. minister zamierza poświęcić swój urlop na dalsze badanie i podnoszenie stanu sanitarnego i hygieniczn. w kraju. W ciągu urlopu p. minister zamierza zbadać wszystkie uzdrowiska polskie, niezależnie od tego, w trakcie swych podróży, badać stan sanitarny miast, miasteczek i wsi, przez które będzie przyjeżdżał.

Pierwszy etap tych inspekcyj stanowić ma marszruta, wiodąca przez Kalisz, Noworadomsk, woj. kieleckie, krakowskie i dalej na południo — wschód, aż do powiatu kosowskiego w wojew. stanisławowskiem. Stamtąd p. minister przedsięweźmie dalsze inspekcje.

Borys Kowerda przewieziony do Grudziądza.

WARSZAWA 3 VIII. (*tel. wł. Słowa*) Borys Kowerda, który jak wiadomo, nie został ułaskawiony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przewieziony został na stałe do więzienia w Grudziądzu, gdzie będzie odbywał karę.

Odprężenie w stosunkach z Sowietami

Jak już donosiliśmy, we wtorek niespodzianie przybył do Warszawy pos. Patek, który niedawno wyjechał z Warszawy w celu przedstawienia rządowi ZSSR. odpowiedzi rządu polskiego na noty dyplomatyczne wysłane po zabójstwie posła Wojkowa. Rozmowy przeprowadzone w Moskwie z komisarzem Cziczerinem dały pomyślny rezultat i, jak sądzić można, Sowiety zaniechały swej taktyki zaognian a podrażnień.

Po konferencji Posła Patka z premjerem marszałkiem Piłsudskim i vice-ministrem Knollem dziennikarze uzyskali ze źródeł urzędowych następujące informacje.

— Po swoim powrocie z Warszawy przed kilkunastu dniami, poseł Patek dał rządowi ZSSR odpowiedź i wyjaśnienia dotyczące wszystkich punktów poruszonych w notach rządu ZSSR w sprawie zabójstwa posła Wojkowa w Warszawie dnia 7 czerwca r. b.

Trzy posiedzenia, jakie poseł Patek odbył w ciągu ostatniego tygodnia z komisarzem ludowym Cziczerinem i członkiem kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych Stomoniakowem przy dobrej woli stron obu wykazały, iż sprawa powyższa znajduje się na drodze do pomyślnego ostatecznego załatwienia. Przyjazd posła Patka do Warszawy ma na celu złożenie rządowi polskiemu sprawozdania z dotychczasowych czynności oraz krótki urlop wypoczynkowy. Równocześnie na dłuższy urlop wyjechał z Moskwy pan Stomoniakow, który dotychczas prowadzi z posłem Patkiem pertraktacje w sprawie paktu o nieagresji. Po powrocie swym do Moskwy poseł Patek wznowi pertraktacje, dotyczące paktu o nieagresji bezpośrednio z komisarzem ludowym Cziczerinem. Następną z kolei pracą posła Patka w Moskwie ma być omawianie podstaw i zasad traktatu handlowego.

Militarystyczne plany Niemców.

Projekt reorganizacji armji niemieckiej.

PARYŻ, 3. VIII. Pat. Prasa reprodukuje w obszernych wyjątkach artykuł, zamieszczony w tygodniku niemieckim „Menschheit", propagujący reorganizację armji niemieckiej według projektu, opracowanego przez dwu rezerwowych oficerów niemieckich kapitana Freiberga-Allmendigera i Stephaniego. Celem tego projektu jest utworzenie mocnych rezerw, dzięki którym na wypadek wojny armia niemiecka wzrosłaby odrazu do 400.000. Ponadto według wskazówek projektu możliwa byłaby natychmiastowa *kolonizacja „terytorjów, zdobytych na Polsce"*.

W związku z powyższym artykułem Le Matin pisze, że w żadnym wypadku nie dopuści się do dyskusji nad wzmocnieniem militaryzmu niemieckiego, najniepotrzebniejszego zresztą i zgubnego zarówno dla stosunków wewnętrznych jak zewnętrznych Niemiec. Chociażby mężowie prowadzący rokowania w Locarno i Genewie jak najbardziej byli skłonni do ustępstw, to stanowczo nie dopuszczą do rozwijania się dążeń niemieckich do wytargowania koncesyj, mających na celu umożliwienie udziału Niemiec w wojnie. Również Le Journal krytykuje pomysły niemieckich oficerów rezerwy o zatargu z Polską, mającym ich zdaniem wcześniej lub później nastąpić.

Narady polityków niemieckich przed sesją Ligi.

BERLIN, 3.VIII, PAT. Lokal Anzeiger donosi, że w pierwszych dniach następnego tygodnia powracają do Berlina bawiący obecnie na urlopach wypoczynkowych ministrowie Rzeszy, ażeby wziąć udział w naradzie nad ogólną sytuacją polityczną. Konferencja ta będzie, według dzienników, ostatniem spotkaniem członków gabinetu przed wrześniową sesją genewską.

Stany Zjednoczone nie przyjmą propozycyj Japonji.

GENEWA, 3 8. Pat. Jak się zdaje, propozycje delegacji japońskiej na konferencji trzech mocarstw nie zostaną przyjęte przez delegata Stanów Zjednoczonych, wobec tego konferencja zostałaby zakończona na jutrzejszem posiedzeniu bez zawarcia chociażby tylko prowizorycznego układu.

Tajne ćwiczenia Stahlhelmu na Pomorzu.

BERLIN, 3—8. PAT. Komunistyczna Welt am Abend ogłasza sensacyjne szczegóły tajnej akcji zbrojnej, jaką Stahlhelm od dłuższego czasu prowadzi na Pomorzu. W całym kraju odbywają się tajne manewry wojskowe Stahlhelmu. W dobrach Sternhoff i Lubebrassew Stahlhelm urządza ćwiczenia w strzelaniu. Akcją kieruje właściciel dóbr Dittforth, który otrzymuje instrukcje od kapitana von Herzberga z Reischwehry. Herzberg utrzymuje stały kontakt z centralą berlińską i często wyjeżdża do Berlina. Ćwiczenia w strzelaniu odbywają się przy użyciu nowych karabinów kalibru 98, co wskazywać ma na łączność między oddziałami Stahlhelmu a Reichswehrą.

Bomby na ulicach Lizbony.

LIZBONA, 3—8. PAT. Władze dowiedziały się, że pewni osobnicy mają zamiar wwieźć do miasta bomby. Policja zdwoiła czujność na granicach miasta i przytrzymała kilka osób, transportujących kosz. Zatrzymani rzucili się do ucieczki, strzelając do policji. W porzuconym przez zbiegów koszu znaleziono 33 bomby.

Min. Zelens o związku państw bałtyckich.

BERLIN, 3 VIII, PAT. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi «Helsing Sanomas» minister spraw zagranicznych Zeelens oświadczył, że zbliżenie między państwami bałtyckiemi dochodzi powoli, ale na pewnych podstawach do skutku. Łotwa i Litwa uchwaliły już wspólne linje wytyczne, jakich trzymać się będą w polityce zagranicznej, zwłaszcza w stosunku do Rosji sowieckiej. Do związku państw bałtyckich, który musi powstać, przystąpi niewątpliwie i Finlandja. Państwa bałtyckie przychylnie są usposobione dla kandydatury Finlandji do Ligi Narodów, jakkolwiek dotąd żadne z tych państw nie przyjęło w tej mierze na siebie zobowiązań.

Prowokacyjne wystąpienie prezydenta Sahma.

GDAŃSK, 3.VIII, PAT. Tutejsze oficjalne koła jakoteż komitet przyjęcia kongresu Esperantystów, złożony z samych Niemców gdańskich starają się skorzystać z obradującego tu międzynarodowego kongresu Esperanto, aby prowadzić propagandę na rzecz niemieckiego charakteru wolnego miasta Gdańska. Komitet wydał m. i. broszurę, przedstawiającą w fałszywy sposób stosunek Gdańska do Polski. Również prezydent Sahm w mowie do kongresu podkreślał, że Gdańsk jest niemiecki, jak był niemiecki przez 700 lat.

„Zdziwienie" prasy gdańskiej.

GDAŃSK, 3.8. PAT. Pzzed kilku dniami gmina polska w Gdańsku ogłosiła odezwę do ludności polskiej wolnego miasta Gdańska, w której wzywa do gremjalnego udziału w przyjęciu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w Gdyni. Prasa niemiecka w Gdańsku wyraża zdziwienie, że polska ludność w. m. Gdańska, posiadająca obywatelstwo gdańskie, uda się do Gdyni dla złożenia hołdu głowie «obcego państwa».

Poczta lotnicza Łotwa-Niemcy-Estonja-Sowiety.

RYGA, 3-VIII. PAT. Zarząd poczt i telegrafów podpisał konwencję z cywilnem towarzystwem niemieckiem «Der luft», które rozpoczęło planową służbę pocztową z Łotwą, Niemcami, Estonją i Rosją.

Sejm i Rząd.

U marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 3.8 Pat. Prezes Rady Ministrów marszałek Piłsudski przyjął w dniu dzisiejszym ministra spraw wewn. Składkowskiego, posła polskiego przy Z. S. R. Patka oraz posła przy Kwirynale Knolla, zastępującego obecnie chorego ministra Zaleskiego.

Premjer Marszałek Piłsudski.

WARSZAWA, 3 VIII (*tel. wł. Słowa*) Wczoraj wieczorem Marszałek Piłsudski wyjechał do Sulejówka, skąd po jednodniowym pobycie powraca do Warszawy, gdzie będzie załatwiał sprawy bieżące.

Powrót z urlopu.

WARSZAWA, 3.8 PAT. Dnia 3 bm. powrócił z kilkudniowego urlopu wypoczynkowego minister komunikacji inż. Paweł Romocki i objął natychmiast urzędowanie.

Sprawa poprawy bytu urzędników państwowych.

WARSZAWA, 3-VIII, (*tel. wł. Słowa*) Dziś rano powraca z Krynicy vicepremjer Bartel i niezwłocznie zajmie się sprawą poprawy bytu urzędników. Decydująca w tej materji konferencja odbędzie się w piątek 5-go b. m. Ministerstwo Skarbu jest przygotowane na wprowadzenie podwyżek urzędniczych od 1-go października.

Zmiejszenie się kosztów utrzymania.

WARSZAWA, 3.VIII, PAT. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu 3 b. m. ustaliła, że koszta utrzymania w Warszawie w okresie od 16 do 31 lipca b.r. w porównaniu z okresem od 16 do 31 lipca ub. r. zmniejszyły się o 1,1 pr.

Wycieczka amerykańska w Warszawie.

WARSZAWA, 3—8. PAT. Dzisiaj o godz. 16 w wielkiej sali Rady miejskiej stoł. m. Warszawy odbyła się uroczysta akademja z okazji 10-lecia rekrutacji oddziałów armji polskiej w Stanach Zjednoczonych. W udekorowanej zielenią i flagami polskiemi i amerykańskiemi sali zebrali się: przedstawiciele władz państwowych z ministrem Składkowskim na czele, prezydjum miasta z prez. Słomińskim, korpus oficerski z gen. Wróblewskim, organizacje społeczne, przysposobienia wojskowego prasa i liczna publiczność. Min. Składkowski dokonał imieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej dekoracji uczestnika wycieczki radnego miasta Chicago Adamkiewicza krzyżem oficerskim orderem Odrodzenia Polski. Adamkiewicz w krótkich słowach dziękował za zaszczyt, jaki go spotkał, a nawiązując do historji powstania armji polskiej w Ameryce, wspomniał o pełnym sympatji stosunku prezydenta Wilsona do sprawy polskiej. Słowa te wywołały wśród zebranych burzliwą owację na cześć zmarłego prezydenta Stanów.

Pułk. Starzyński w dłuższem przemówieniu kreślił dzieje powstania armji polskiej w Ameryce, a następnie we Francji. Przemówienie zebrani wielokrotnie przerywali okrzykami na cześć marszałka Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego i gen. Hallera. Mówiąc o powstaniu pierwszego oddziału i szkół wojskowych w Stanach, wskazał na wielki zapał i umiłowanie ojczyzny, ożywiające te oddziały. Celem obecnej wycieczki było uczczenie 10 lecia rekrutacji wojska polskiego w Ameryce właśnie w stolicy Polski. Przybyliśmy tu, aby zobaczyć, jak wy tu pracujecie. Z radością stwierdzam, że Polska sama bez żadnej pomocy dokonała cudu, utrwaliła mocny pieniądz, zorganizowała dobry aparat administracji państwowej, doskonałą armję, tak wspaniale funkcjonujące kolejnictwo. Wszystkiego dokonano mimo waśni partyjnych, a czegoby dokonano, gdyby waśni nie było! Mówca zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, okrzykiem na cześć Stanów Zjednoczonych i Francji. Orkiestra odegrała hymny amerykański i francuski. Po przemowie adwokata Szurleja akademję zamknięto.

Weterani polscy z Ameryki udali się na grób Nieznanego Żołnierza i złożyli wieniec. Kierownik wycieczki zarządził 2 minutową ciszę na znak hołdu dla Nieznanego Żołnierza.

OBIADY domowe, smaczne, zdrowe, obfite od 1 do 5 godz. 3 dania—2 zł. Jagiellońska 7 m. 1, parter. Weyssenhoffowa.

ECHA KRAJOWE

GRODNO.

— Korespondencja Słowa —

Grodno, 1-go sierpnia.

Niewiele jest w Polsce miast zadowolonych z gospodarzenia swych własnych magistratów.

Czasy mamy ciężkie, ludziom tak trudno dogodzić. Zewsząd, zewsząd słychać narzekania i pobożne, pełne westchnień, nadzieje, że może po świeżych wyborach lepiej będzie.

Miasta tedy przeżywają przełom między dotychczasowemi rządami, z których, jak wzmiankowałem, niewielu jest zadowolonych, a, in spe, nowemi, które rzekomo mają być lepsze. Ano zobaczymy!

*

Grodno jest właśnie w tej chwili wobec takiego przełomu.

Rada miejska funkcjonująca od r. 1919 oczekuje rozwiązania. Przyjdą nowi gospodarze. Przyjdą hasła, których dotąd w pracy samorządu grodzieńskiego nie było—polityczne, to się wyczuwa,—to napewno będzie. I dlatego można zgóry przewidzieć, że ten nowy w życiu Grodna okres będzie dla miasta gorszy od obecnego, że rozpisanie wyborów przyniesie zawód walczącym o nie, tak bowiem idyllicznych stosunków w Radzie i Magistracie jak obecne stworzyć się nie da.

Grodno jest w tej szczęśliwej sytuacji, że ma człowieka oparznościowego. Jest nim obecny prezydent p. Kazimierz Rogalewicz.

P. Rogalewicz był od początku ustanowienia władz Rzeczypospolitej w Grodnie t. j. od r. 1919 — Starostą grodzieńskim. Pracował na tem stanowisku do roku bieżącego.

Z końcem roku ubiegłego władze zapragnęły obsadzić nim stanowisko Naczelnika wydziału samorządowego Województwa Białostockiego. Nie pomogły starania czynników obywatelskich powiatu i miasta Grodna o pozostawienie Staro ty.

Postanowienie czynników decydujących przeszło i p. Rogalewicz mimo wszystko miał Grodno opuścić.

Znajomość stosunków grodzieńskich zdobyte kilkuletnią pracą na odpowiedzialnem stanowisku miano poświęcić pracy o szerszym zakresie w dziedzinie samorządu.

W tem miejscu nastąpił nieoczekiwany casus — p. starosta Rogalewicz oświadczył, że z Grodna nie wyjedzie. że porzuca służbę państwową.

Zdarzyło mi się być przypadkowo w listopadzie r. ub. na posiedzeniu Sejmiku Grodzieńskiego. Sejmik żegnał ustępującego Starostę, witał nowego — Inżyniera Zienkiewicza.

Pamiętam ten moment zgoła wyjątkowy, gdy po kilku przemówieniach pożegnalnych wstał pan Rogalewicz i swym niskim sympatycznym głosem, w którym brzmiały nuty szczerego wzruszenia, przemówił krótko — po raz ostatni jako starosta Grodzieński. Życzył wszystkim tej samej harmonji w pracy, jaka panowała za jego urzędowania, tej samej dobrej woli i zaufania.

Potem podchodził kolejno do radnych sejmikowych i z każdym się żegnał. Co chwilę słychać było starościńskie niskie „dziękuję Panu za pracę i pomoc", na które nieomylnie padało „wspominać będziemy Pana Starostę we wdzięcznej pamięci", „żyj i pracuj, Starosto, na chwałę Ojczyźnie". Było coś w tej scenie spontanicznego, coś, co za serce nawet tak na uboczu, jak ja wtedy, stojącego człowieka brało. Czuło się, że tych kilkudziesięciu ludzi, z różnych stron, warstw bal nawet narodowości, ma dla swego przewodnika powiatowego, dla reprezentanta Rzeczypospolitej na miejscu i miłość i szacunek i zaufanie.

Dziwić się przeto nie można, że gdy z końcem r. 1926 zawakowała godność prezydenta m. Grodna, Rada Miejska bez wachania złożyła ją w ręce p. Rogalewicza.

Stało się to, co się najlepszego stać mogło: miasto zyskało dla siebie wyłącznie, dla swego samorządu wybitnego znawcę gospodarki miejskiej, fachowca samorządowego, wreszcie jednostkę, wkoło której nie masz animozji ludzkich.

O tem, jak pracuje samorząd grodzieński pod przewodnictwem p. Rogalewicza, napiszę w dalszym ciągu swego rzutu oka na Grodno w dobie którą przeżywamy. *Kael.*

BARANOWICZE.

— **Swięto 78 p. piechoty.** W dniu 26 lipca rb. miejscowy 78 pp. nader uroczyście obchodził swe święto pułkowe. W wigilję święta orkiestra pułkowa odegrała capstrzyk po ulicach miasta.

Święto rozpoczęło się mszą polową, odprawioną przez kapelana pułku na placu Legjonów.

Defiladę, w której przyjęły udział 26 pułk ułanów i 9 DAK., przyjął w zastępstwie naczelnika dywizji d-ca 79 pp. Następnie oficerowie pułku wraz z zaproszonymi gośćmi spożyli śniadanie przy dźwiękach orkiestry w specjalnie urządzonych namiotach na placu pułkowym. Zabawa przeciągnęła się do wieczora, a w dniu 27 lipca na zakończenie święta teatr żołnierski odegrał: „Kościuszko pod Racławicami".

— **Wypadek na kolejce Sw. Wola-Iwacewicze.** Przysłowie mówi: „Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała". To przysłowie możemy zastosować do nader przykrego wypadku, jaki wydarzył się w dniu 26 lipca na kolejce wąskotorowej Sw. Wola-Iwacewicze. Po przejściu pociągu Nr. 3682 ujawniono na torze mieszkańca wsi Woroniłowicze pow. Kossowskiego Aleksandra Turo z obciętemi nogami. Jak się wyjaśniło, chciał on wskoczyć do pociągu lecz tak nieszczęśliwie, że trafił pod koła. Pociąg osobowy Nr. 821 przywiózł go do Baranowicz w stanie beznadziejnym.

— **Katastrofa kolejowa.** W dniu 29 lipca r. b. na stacji Baranowicze tow. zdarzyła się dość przykra katastrofa kolejowa. Mianowicie parowóz ciężki ser. O.S, zdążający do parowozowni od pociągu wołkowyskiego nie zdążył przebiec skrzyżowania, kiedy na to samo skrzyżowanie wskutek wadliwie nastawionej zwrotnicy wbiegł manewrowy pociąg z ośmiu wagonami. Skutki zderzenia były nadzwyczaj przykre. Tender od parowozu ser. OS. zeszedł trzema kołami z toru i pobito mu części maźnic, natomiast parowóz manewrowy zeszedł z toru całkowicie i głęboko zarył się w ziemię. Straty dość duże. Przedewszystkiem tor na przestrzeni 15—20 mtr. wywrócony, zwrotnica zepsuta, parowóz uszkodzony. Wskutek tego zatarasowano tory do parowozowni, wobec czego pociąg Wilno Baranowicze odesłano w dalszą drogę z parowozem wileńskim, pociąg Brzeski odesłano do Stołpców z parowozem od kurjera. Następnie, by nie spowodować przerwy w ruchu pociągów, przełączono tor z parowozowni z torem Brzeskim, który w skutek tego zamknięto dla ruchu pociągów i ruch odbywa się po jednym torze. Praca nad podjęciem parowozu trwała do rana 30 lipca, kiedy rozpoczęto naprawę toru.

Pacyfizm Sowietów w praktyce.

BERLIN, 3.8. Telegr. Union donosi z Moskwy, że «komisja pracy i obrony państwowej uchwaliła rozpocząć w ciągu następnego roku stopniowo budowę w Rosji 16 nowych fabryk armat i amunicji. Powołani będą znawcy fachowi z Rosji i zagranicy. Fundusze na budowę tych fabryk zostały już uchwalone.

Borodin zakładnikiem u Feng Ju Hsianga.

LONDYN, 3 8 PAT. Do Timesa donoszą z Szanghaju, że według niepotwierdzonych wieści generał Feng Ju Hsiang zatrzymał Borodina jako zakładnika.

Sacco i Vanzetti przeniesieni do więzienia w Charlestown.

„Ostatni etap ziemskiej wędrówki zbrodniczej.

BOSTON (Massachusett) 3 8 PAT. Skazani na śmierć Sacco i Vanzetti, z terminem wykonania wyroku 10 bm., zostali przeniesieni z więzienia Massachusett do celi skazańców w Charlestown. Gubernator więzienia oświadczył, że przeniesienie skazańców jest zgodne ze zwykłą procedurą, dotyczącą skazanych, na których wyrok śmierci ma być niebawem wykonany. Z innej strony donoszą, że podjęto akcję o rewizję procesu i wyrok może nie będzie spełniony. Gubernator Fullo miał rozmowę z sędzią Thayerem, który wydał wyrok śmierci. Fullo ma zamiar podać się do dymisji. Silne oddziały policji otoczyły więzienie w Charlestown, celem przeszkodzenia demonctracjom.

Katastrofa lotnicza pod Wiedniem.

WIEDEŃ, 3 8. PAT. Wczoraj wieczór spadł do Dunaju pod Linsem dwupłatowiec z pilotami angielskimi nazwiskiem Carr i Dearth. Opuścili oni wczoraj w południe potajemnie lotnisko w Cramvell z zamiarem pobicia światowego rekordu długości lotu bez lądowania. Celem podróży były Indje. Obaj lotnicy są ranni.

Piorun zabił trzy osoby.

ZAKOPANE, 3 VIII. PAT. W Ochotnicy koło Krościenka podczas burzy piorun uderzył w szałas, w którym schroniły się dwie dziewczyny wiejskie, trzecia była przed szałasem, Wszystkie trzy poniosły śmierć na miejscu.

U wrót „raju sowieckiego

defraudant kasjer popełnił samobójstwo.

Nasz korespondent donosi: W dniu 28 lipca r. b. o godzinie 15-ej 25 minut, przed odejściem pociągu Nr. 916 ze Stołpców do Rosji, posterunkowy P. P. Sakowicz, przy sprawdzaniu węglarki Nr. 677028, na której wieziono w skrzyniach maszyny do Sowdepji pod oponą ujawnił osobnika, który na żądanie, by wyszedł, z początku prosił, by go zostawił w spokoju, następnie błyskawicznym ruchem wyciągnął rewolwer i skierował w stronę post, Sakowicza.

Sakowicz schował się za skrzynię, wyciągając także rewolwer, wówczas osobnik, widząc, że wyjścia niema strzelił sobie w jamę ustną, zabijając się na miejscu.

Wagon wyłączono z ruchu na żądanie władz śledczych, a zwłoki samobójcy przekazano władzom sądowym. Przy pierwiastkowej rewizji narazie nie znaleziono żadnych dokumentów przy zagadkowym osobniku, oprócz dużego zapasu papierosów w kieszeniach i papierośnicy. Zaznaczyć wypada, iż osobnik ów był ubrany przyzwoicie w lakierach i rękawiczkach i posiadał rewolwer systemu «Mauzer». Władze śledcze zajęły się sprawą wyświetlenia tego zagadkowego osobnika.

W końcu wyjaśniono, iż jest to kasjer kolejowy z Łodzi, który zdefraudował 400 dolarów i chciał znaleźć spokój w Sowdepji. Nie udało się.

Pod bladem niebem Kowieńszczyzny

Udaremnione ograbienie poselstwa francuskiego w Kownie.

Z Kowna donoszą: We wtorek 2-go sierpnia wieczorem niewykryci sprawcy usiłowali włamać się do lokalu poselstwa francuskiego, w którem znajduje się archiwum. Mimo wyrwania zamków drzwi nie ustąpiły, a zbrodniarze spłoszeni hałasem zbiegli.

Władze policyjne wszczęły śledztwo, które narazie nie dało rezultatów.

Prezydent Smetona w Szawlach.

Z Kowna donoszą: W ubiegłą niedzielę przybył samochodem do Szawel prezydent Smetona, którego powitało wojsko i szaulisi. P. Smetona po zwiedzeniu kościoła i synagogi przyjął defiladę wojskową oraz szaulisów.

Zjazd nauczycieli szkół polskich w Litwie.

W dniach 14 i 15 sierpnia w lokalu Gimnazjum Polskiego w Kownie będzie obradował zjazd nauczycieli szkół polskich w Litwie. Celem zjazdu jest założenie związku zawodowego nauczycieli szkół polskich w Litwie.

Znów katastrofa lotnicza.

Jak podaje „Lietuwa" dn. 29-go lipca o godz. 6 wiecz. przy ładnej pogodzie latał na na dwuosobowym aparacie LVGC VI lotnik 3 eskadry Maczkus z obserwatorem porucznikiem Leonczykiem. Jednocześnie leciały w tym samym kierunku trzy inne aeroplany. Aeroplan Maczkusa zawrócił się w kierunku aerodromu i na wysokości 500 metrów poczynił zbyt gwałtowny zwrot. Wskutek złego nastawienia steru aeroplan zaczął zsuwać się ze skrzydłem zwróconem na bok, następnie się przechylił i z całą szybkością zaczął spadać ze śmigą zwróconą na dół. Aparat spadł na twardą drogę, zrywając druty telegraficzne, i w odległości stu metrów od aerodromu, zupełnie się strzaskał. Lotnik Maczkus ciężko ranny, lejtenant Leonczyk lżej.

Ofiary katastrofy odstawiono do szpitala. Lotnik Maczkus dopiero w tym roku zaczał latać i odznaczał się odwagą i zdolnością.

Zgon Roberta de Flers'a.

Zmarł we Francji jeden z najulubieńszych autorów scenicznych Robert de Flers.

Przed kilku dniami paryski dziennik „Figaro", którego de Flers był przez długi czas naczelnym redaktorem, zamieścił zwyczajny tygodniowy feljeton, poświęcony ostatnim zdarzeniom teatralnym i literackim, podpisany przez Flersa. W tym samym numerze w krótkiej notatce donosi „Figaro", iż autor artykułu, przebywający w małej miejscowości w Wogezach, Vittel, nagle się rozchorował. Wobec tego, że nie było żadnych bliższych danych o chorobie pisarza, publiczność przypuszczała, iż chodzi tylko o jakąś przelotną niedyspozycję, którą lat 55 liczący pisarz łatwo przezwycięży. Tem większe zatem wrażenie wywarła nadeszła dnia następnego do Paryża wiadomość o zgonie popularnego autora.

W Markizie Robercie de Flers traci publiczność paryska autora interesujących, zabarwionych żywym dowcipem „Causeries" teatralnych i literackich. Teatr francuski zaś ponosi dużą stratę, ubywa mu bowiem jeden z najpłodniejszych i najpopularniejszych autorów scenicznych.

Urodzony w roku 1872 w Pont l'Eveque, de Flers poświęcił się w najmłodszych już latach dziennikarstwu i literaturze. Z początku pisał powieści, wkrótce jednak zadebiutował aktualnemi satyrami o zabarwieniu politycznem, przeznaczonemi na scenę. Młody pisarz wszedł wówczas w spółkę ze znanym już autorem scenicznym Armandem de Caillavet. Odtąd tworzyli oni nierozłączną parę, dając teatrowi francuskiemu coraz to nowe sztuki, przyjmowane z entuzjazmem przez publiczność. Niebawem utwory sceniczne paryskiej spółki po sukcesie zdobytym w stolicy Francji, zaczęły wędrować zagranicę. I do Polski przybyły wówczas, pełne błyskotliwego humoru i dowcipu komedje Flersa i Caillaveta: „Król", „Osiołkowi w żłoby dano", które cieszyły się dużem powodzeniem.

Przed wojną napisał de Flers satyrę na francuską Akademję p. t. «L'Habit vert», przedstawiającą w ironiczny sposób stosunki, panujące wśród 40 nieśmiertelnych. (I u nas graną była ta sztuka p. t. „Zielony frak").

Już w roku 1921 autor tej satyry został sam wybrany w poczet członków Akademji, co nie przeszkodziło mu i nadal w feljetonach, umieszczanych w paryskim „Figaro", poddawać ostrej krytyce braki i śmieszności uświęconej francuskiej instytucji. W roku 1925 stworzył de Flers poważną sztukę, nad którą, jak wówczas pisał, pracował przez trzy lata i która zawierała jego polityczno-filozoficzny światopogląd. Sztuka nosiła tytuł: „Ci nowi panowie" i była atakiem, skierowanym przeciwko współczesnym politykom i mężom stanu Francji.

W ostatnich latach złączył się de Flers dla pracy scenicznej z autorem Franciszkiem de Croissetem. I ta spółka znowu zasypywała scenę francuską pomysłowymi utworami.

Śmierć de Flersa tworzy poważną lukę w gronie scenicznych pisarzy francuskich. Także i krytyka francuska traci w nim jednego ze swoich najwybitniejszych przedstawicieli. De Flers był subtelnym i wnikliwym obserwatorem, stawał zawsze sprawiedliwie w obronie prawdziwych talentów, a jego krytyki literackie i artystyczne cieszyły się stale uznaniem ogółu.

RÓJ
NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ŻĄDAĆ BEZPŁ. PROSPEKTÓW. WARSZ. KREDYTOWA 1.

Prezydent Rzplitej w Gdyni.

GDYNIA, 3 8. Pat. Gdynia przybrała wygląd uroczysty, jakiego nie miała od powstania. Najwspanialej udekorowano pomost przystani pasażerskiej Żeglugi Polskiej zielenią, sztandarami narodowemi oraz flagami Żeglugi P., mnóstwem lampek elektrycznych.

Na granicy powiatu powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej starosta morski Zaruski i dowódca floty wojennej komandor Unrug. Około godz. 8-ej wieczorem P. Prezydent przybył do pierwszej bramy tryumfalnej, witany burzliwymi okrzykami zebranych tłumów, dźwiękami hymnu narodowego, granego przez orkiestrę marynarki wojennej. Prezydent Mościcki przeszedł przed frontem kompanji honorowej marynarki, poczem poszedł ku bramie tryumfalnej, witany tu przez przedstawicieli władz państwowych z ministrem Kwiatkowskim na czele, przez prezydenta miasta Gdyni Krausego, który wręczył p. Prezydentowi chleb i sól oraz klucze miasta. Imieniem ludności polskiej woln. m. Gdańska przemówił prezes gminy polskiej Czyżewski, zapewniając, że ludność polska w. m. Gdańska żywi gorącą miłość do swej duchowej ojczyzny, Polski. Przemówił z kolei przewodniczący Bratniej Pomocy studentów Politechniki gdańskiej Flattau.

P. Prezydent udał się wśród szpalerów organizacyj przysposobienia i publiczności, która wznosiła na jego cześć entuzjastyczne okrzyki, do pomostu przystani pasażerskiej i wśród powitalnych salw armatnich, oddanych z okrętów wojennych Rzeczypospolitej, wszedł z najbliższem otoczeniem na pokład statku „Gdynia", gdzie zamieszka na czas swego pobytu na wybrzeżu.

Zabawna przygoda amerykanina w Warszawie.

WARSZAWA, 3 VIII. (*tel. wł. Słowa*) Bawiący w Warszawie komisarz policji nowojorskiej Bernstein miał zabawną przygodę w Banku Handlowym. Kasjer pomylił się i wydał mu za czek sumę w dolarach zamiast w złotych. Bernstein po odejściu od kasy zauważył pomyłkę kasjera, zawrócił więc i zawiadomił, że dostał za mało. Oburzony tem kasjer nawymyślał mu i oświadczył, że „po odejściu od kasy reklamacje nie są uwzględniane". Wówczas amerykanin oddając 790 dolarów poprosił grzecznie kasjera, aby uczynił wyjątek i przyjął tę reklamację. Ucieszony kasjer w mgnieniu oka z oburzonego i zdenerwowanego stał się łagodnym i ugrzecznionym i skwapliwie schował pieniądze do kasy.

Daudet w Belgji.

PARYŻ, 3. VIII. Pat. Action Francaise ogłasza, że Daudet postanowił «odzyskać swobodę moralną» i wyjechał do Belgji, a powróci do Francji «w odpowiednim momencie».

Rewizja planu Dawesa.

BERLIN, 3. VIII. Z Waszyngtonu donoszą do dzienników o powrocie do Ameryki z Europy znanego finansisty Bernarda Barucha, który oświadczył prasie, że w ciągu najbliższych 2 lat oczekiwać należy rewizji planu Dawesa i zawarcia nowej umowy obejmującej wszystkie długi niemieckie.

Piorun w grocie.

PARYŻ, 2. 8. Pat. W pewnej miejscowości departamentu Seine et Marne piorun wpadł do groty, w której schroniła się grupa dzieci, będących na wycieczce. Wskutek uderzenia piorunu nastąpiło osunięcie się ziemi. Jedno z dzieci poniosło śmierć, dwoje zostało ranionych.

Tajemnica domu Ipatjewa.

II.

16 lipca 1918 r. o godz. 10 wieczorem była cesarzowa zapisała w swoim dzienniku po angielsku: «Bebi trochę przeziębiony. Tatjana czyta mi biblję. Dziś czytała mi księgę proroka Amosa. Co rana komendant przychodzi do naszego pokoju, dzisiaj przyniósł mi trochę jaj dla Bebi. O godz. 8 wieczorem jedliśmy kolację i grałam w bezika z Mikołajem».

Temi spokojnemi słowami zakończył się pamiętnik carowej. Śmierć już wisiała nad głowami nieszczęśliwej rodziny. Polityczna atmosfera kraju zgęszczała się w przepojoną elektrycznością chmurę. Koło białej armji coraz bardziej otaczało Ekaterynburg. Zbliżali się i Czechosłowacy. A z Moskwy szły jakieś tajemnicze rozkazy pełne trwogi. Główny strażnik i kat carskiej rodziny Jurowskij oraz najbliżsi jego towarzysze zdradzali wielkie rozdrażnienie. Natomiast carska rodzina, przyzwyczajona już do nieszczęścia, żyła w martwym bezwładzie. Wiosna uralska już minęła, przyszło lato gorące i duszne. O godz. 4 popołudniu cała carska rodzina oprócz carowej Aleksandry odbyła ostatnią swoją przechadzkę po ogrodzie. Przez cały czas Mikołaj II nosił na ręku chorego carewicza Aleksieja. Chociaż żółte liście poczęły już opadać, jednak ta półgodzinna przechadzka, była prawie rozkoszą dla umęczonych i przenerwowanych więźniów. Milcząco i w pokorze wrócili oni do ciasnych pokoi swego więzienia i nikt z nich nieprzypuszczał, że już ma się ku zachodowi „ostatni dzień skazanego". Wszystkim im zdawało się, że szare i jednostajne życie niewoli jeszcze długo trwać będzie. O niebezpieczeństwie, grożącem wskutek zbliżania się białych wojsk, nikt z nich nie wiedział i nikt w ów cichy wieczór letni nie oczekiwał tak bliskiego i tak strasznego końca.

Koło godziny 7 wieczorem Jurowskij oświadczył jednemu z najbardziej zaufanych swoich pomocników, szefowi straży Pawłowi Medwiediewowi, że dzisiejszej nocy ma się odbyć rozstrzelanie wszystkich jedenastu więźniów i rozkazał zabrać u czerwonogwardzistów dwanaście oficerskich rewolwerów systemu Nagana oraz położyć ten oręż na stole w pokoju komendanta.

Rozkaz został ściśle wykonany i o godzinie 10 wieczorem wszyscy obecni członkowie straży byli uwiadomieni, że za kilka godzin mają spełnić rolę katów. Koło godziny 1 w nocy Jurowskij polecił strażnikowi Konstantemu Dobryninowi rozbudzić wszystkich aresztowanych. Miało im być powiedziane, że będą przeniesieni na dolne piętro wobec niebezpieczeństwa, które może im grozić, wskutek przypuszczalnych rozruchów w mieście. Mikołaj II szybko odpowiedział na stukanie Dobrynina do drzwi i spokojnie zawiadomił o tem pozostałych więźniów. Przeszło około 40 minut zanim wszyscy wstali, ubrali się, umyli i zebrali wszystkie te rzeczy, które przywykli zabierać w drogę. Strażnicy cierpliwie słuchali za drzwiami szmeru kroków, pluskania wody, oddzielnych słów, wypowiadanych w obcym języku, a nawet beztroskliwego dziewczęcego śmiechu.

Nakoniec wszyscy byli gotowi. Jurowskij poprowadził ich przez kuchenne schody i podwórze do suterynowej komnaty dolnego piętra. Na bladem, pokornie smutnem obliczu Mikołaja Aleksandrowicza (nie było znać trwogi. Jego wielkie szaroniebieskie oczy patrzyły wyczekująco i spokojnie. Pod jego oczami zaległy głębokie męczeńskie cienie. Niósł on na ręku chorego syna i szedł wolno pod ciężarem drogiego ciała. Głowa sporego, lecz bardzo chudego chłopca z zaufaniem przyciskała się do ojcowskiego ramienia. Aleksandra Teodorówna miała twarz surową i poważną, która chwilami tylko, gdy patrzała w twarz syna, ożywiała się smutną tkliwością. Tatjana podtrzymywała matkę pod rękę i chwilami mówiła jej coś głosem miękkim i przekonywającym po angielsku. Twarz carowej ostro różniła się od innych twarzy swą niezdrową, więzienną bladością, zupełnie pozbawioną wszelkiej barwy. Ponad zapadłemi skroniami rzucały się w oczy siwe, zaledwie ułożone włosy. Młodsze wielkie księżniczki uśmiechały się, a w ich radosnych i żywych oczach zapalały się chwilami ogniki ciekawości. Anastazja niosła w rękawie swego ukochanego maleńkiego pieska Dżemmi i wesoło zmuszała go schować się zupełnie. Doktór Botkin, jedyny inteligentny człowiek, któremu udało się zostać do końca przy carskiej rodzinie, szedł tuż obok byłego cesarza. Niedaleko od drzwi począł on prosić:

„Pozwólcie najjaśniejszy panie, że was zastąpię. Widzę. że jest wam ciężko nieść Aleksieja Mikołajewicza".

Ostatni to raz pozbawiony tronu cesarz usłyszał swój tytuł carski. Mikołaj Aleksandrowicz odrzucił prośbę oddanego sobie lekarza ruchem głowy i ze smutnym uśmiechem.

Ostatnia droga dobiegła do końca — wszyscy skazańcy weszli do komnaty przeznaczonej zastąpić im szafot. Nikt z nich nie zadawał żadnych pytań. Gdy Jurowskij rozkazał przynieść trzy krzesła — wszyscy oni nabrali przekonania, że oczekiwać na polepszenie losu było niepodobna. Carowa usiadła przy zewnętrznej ścianie, trzy starsze jej córki stanęły za jej krzesłem. Mikołaj II z synem siedli obok siebie prawie pośrodku pokoju. Za nimi stanął doktór Botkin. Anastazja, prawie dziecko, wciąż uśmiechnięta, dobrotliwie przywołała do siebie pokojową Annę Demidową i obie stanęły u lewego boku drzwi, prowadzących do zapieczętowanego lochu. Kucharz carski Charitonow i służący Trupi stanęli na lewo od wejścia przy ścianie przylegającej do lochu.

— Szkoda, że niema fotografa — wesoło odezwała się Anastazja.

Tatjana przyjaźnie, lecz karcąco pokiwała ku niej głową. Wszyscy byli w naprężonem oczekiwaniu, gdy nagle Jurowskij, który wyszedł na pięć minut z pokoju, zjawił się w otoczeniu swoich pomocników Jermakowa i Nikulina. Byli zupełnie trzeźwi, chociaż Jurowskij zdawał się być zmieszanym, a na pobladłej jego twarzy dawały się widzieć nerwowe drgania. których nigdy nie miał. Stanął w nieco teatralnej pozie i głosem silnym, lecz niezupełnie pewnym, patrząc z podełba na byłego cesarza, oświadczył:

— Mikołaju Aleksandrowiczu, wasi chcieli was ocalić, lecz to im się nie udało... i wskutek tego musimy wszystkich was rozstrzelać...

Wszyscy byli oszołomieni i jak gdyby na kilka sekund zmartwiali. W tej chwili Aleksandra Teodorówna i wielka księżniczka Tatjana przeżegnały się powoli.

— Co? — zapytał cesarz jakimś dziwnym głosem, jakgdyby weśnie.

— A ot co—odpowiedział drżąco Jurowskj. W jego ręku zabłysnął nagle rewolwer. Gwałtownie postąpił krok naprzód i wystrzelił do cara, nie celując. Pierwszy wystrzał zagrzmiał jak uderzenie piorunu. W tej chwili rozdzierającym głosem krzyknęła Anastazja Mikołajówna i Anna Demidowa.

Mikołaj II śmiertelnie ranny w okolicę sennej arterji zakołysał się, chciał podnieść rękę do gardła, lecz wnet upadł ciężko na podłogę, bez jęku. Jego lewa ręka była podgięta pod piersiami, a prawa jakoś nienaturalnie przewróciła się dłonią do góry. Po całem jego ciele przebiegło ostatnie drganie. Palce prawej ręki kilka razy ściskały się i prostowały, wreszcie zamarły. Umierający silnie drgnął plecami, jak gdyby chciał zrzucić z siebie gniotący go jakiś ciężar i po chwili, uwolniony od niego, zasnął w pokoju. Brodę zarumieniła gęsta ciemnoczerwona krew.

W tejże chwili rozpoczęła się bezładna i nieustanna strzelanina, zlewając się w jeden ogłuszający huk grzmotu. Jak gdyby szał zwierzęcy opanował wszystkich katów. Ofiary poczęły padać jedna za drugą. Upłynęło nie więcej, jak dwie minuty, gdy z jedenastu skazańców wszyscy leżeli na ziemi. Bez specjalnej komendy zbójecki sztab Jurowskiego mechanicznie naciskał kurki rewolwerów nawet wówczas, gdy wszystkie bezbronne ofiary leżały już w agonji.

Aleksandra Teodorówna padła w milczeniu na wznak między mężem i synem. Czerwone plamy zabarwiły jej siwe włosy. Westchnęła kilka razy głęboko, jak gdyby z ulgą i ucichła na wieki. Olga i Tatjana pożegnały się przyjacielskiem spojrzeniem zanim kule morderców skaziły ich młode twarze do niepoznania. Marja upadła głową na nogę doktora Botkina, jakoś śpiewnie wykrzyknąwszy parę ra-

KURIER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH.

Z deszczu pod rynnę.

Prof. Wł. L. Jaworski wypowiedział w swym dziele „Reforma rolna" głęboką myśl—o obalenie której nikt z braku argumentów dotychczas nie kusił się—że jeżeli istnieje przekonanie, iż tak zwana reforma rolna przyjdzie do skutku kosztem większych właścicieli, to doświadczenie niezbicie wykaże mylność tego przekonania i nakaże stwierdzić, że reforma rolna dojdzie do skutku także kosztem włościan, bo cena ziemi, będącej ich własnością, ulegnie obniżeniu, bowiem reforma spowoduje obniżenie, zmniejszenie majątku społecznego.

Z drugiej znów strony cyfry—ta „milcząca a tak dużo mówiąca armja świadków", jak je ktoś nazwał—stwierdziły równocześnie, że ogół i państwo na tej reformie traci na odsetkach dochodu od kapitału, jakim jest ziemia: wytwórczość w poszczególnych dziedzinach, zwłaszcza roślinna, zmalała, niektóre hodowle—większych terenów wymagające—przestały wogóle istnieć, uprzemysłowienie rolnictwa cofnęło się wstecz, intensyfikacja stała się fikcją — to wszystko przy nieobserwowanej dotychczas tak dużej pomocy ze strony państwa.

Nie dziw, że stan taki musiał zwrócić na się uwagę nawet tych, którzy do powstania reformy rolnej w ten lub inny sposób przyczynili się lub w tej reformie środek uniwersalny do zażegnania kolizyj gospodarczych upatrywali.

Dziw jednak, że stan taki nie wywołał dotychczas refleksji w jedynie właściwym kierunku: czy uchwalenie reformy rolnej podyktowane zostało względami ogólnego dobra a przedewszystkiem dobra Państwa i czy nie czas na wyzwolenie się z pod jarzma sugestji przewrotu agrarnego w Rosji bolszewickiej.

«Epoka» — organ wice premjera Bartla—nie chce dotychczas uznać, że reforma rolna była wypadkową wzajemnych kompromisów partyj *politycznych*, konkurujących na polu oddziaływania na tłum za pomocą haseł. Aczkolwiek — czytamy w jednym z ostatnich numerów tego pisma—mamy wyjątkowo dużo partyj politycznych, jak w żadnem innem państwie, to jednak należy zauważyć, że z małemi wyjątkami każdej z nich zależało bardzo na tem, aby w zmartwywstałej ojczyznie wytworzyć takie warunki bytowania, któreby najkrótszą i pewną drogą doprowadziły Polskę do stanu kwitnącego.

«Małe wyjątki»—to rzecz prosta komuniści,... dla których nasze partje ich zwalczające przez uchwalenie reformy rolnej otworzyły naoścież furtkę do naszej zmartwychwstałej ojczyzny.

„Partje, którym chodziło o wytworzenie najlepszych warunków naszego bytowania" to ci, którzy, uchwalając reformę rolną, mieli na widoku, że w przyszłych wyborach mniej pieniędzy kosztować im będzie kupowanie głosów tłuszczy. W świetle prawdy zatem twierdzenie „Epoki" przedstawia się inaczej. Mniejsza ot o. Z faktu, że „Epoka" przychodzi do wniosku, iż reforma rolna powinna iść inną drogą niż dotychczas, należy wywnioskować, że zgubne skutki reformy rolnej są uświadamiane nawet przez tych, co do tej reformy rękę przyłożyły.

Jakież jednak wyjście daje „Epoka". Posłuchajmy ją:

«Wszystkie dziedziny życia naszego dziwnie prędko przeobrażają się i doskonalą. Tylko rolnictwo postępuje zbyt powoli i nie może podążyć za ogólnym rozwojem i udoskonaleniem. Jakoś dziwnie boimy się, czy też nie chcemy zrozumieć, że nowy lepszy i wyższy sposób gospodarowania — spółdzielnie rolno-wytwórcze — szybko uzdrowi Polskę przez należyty rozwój rolnictwa. Aby to się stało, nie powinniśmy rozdrabniać ziemi, parcelować, lecz skupiać raczej i tworzyć większe warsztaty rolne, które z pewnością tą sprawniej, owocniej i wydajniej gospodarowały niż drobne warsztaciki i dlatego całokształt gospodarki wewnętrznej będzie się stale i szybko doskonalił i polepszał.

Wszystkie dodatnie strony nowego sposobu gospodarowania wykażą szybko spółdzielnie rolno-wytwórcze i będą naprawdę uzdrawiały Polskę u podstaw i dlatego winny one powstawać jak najliczniej i być otoczone prawdziwą życzliwością i troskliwą opieką zarówno rządu, jako też i społeczeństwa. Wówczas reforma rolna będzie przeprowadzana prędko ku ogólnemu zadowoleniu, polepszając stale powszechne dobro. Ziemia natomiast większych obszarów w dwóch trzecich częściach przejdzie w ręce chłopków i to znacznie szybciej niż przy parcelacji, którzy staną się współwłaścicielami majątku, mając w każdej spółdzielni rolno-wytwórczej ponad 80 proc. głosów».

Powstaje pytanie, jakiż to duch pokutuje w komórkach mózgowych autora tego projektu, autora proponującego uchronić się przed deszczem przez podstawienie głowy pod rynnę. Czy ten bezkrytyczny, tak naszych demokratów cechujący stosunek do idei spółdzielczości, niezależnie od tego co nam daje i co od nas odbiera, czy ten stan psychiczny, który wytworzył się w następstwie sugestji sukcesów osiągniętych na polu spółdzielczości na wschodzie—trudno odgadnąć. Bezwzględnie jednak stwierdzić należy, że mamy do czynienia z dalszym objawem chorobliwym. Polska jest państwem kapitalistycznem. Rzecz prosta, nikt nie zaprzeczy, że rozwój przemysłu w Polsce zależy od rozwoju rolnictwa. Rozumiemy zastosowanie spółdzielczości do instynktu indywidualnego, lecz zrozumieć nie możemy, jak można podstawę kapitalistyczną naginać do labstrakcyjnych wymogów spółdzielczości z wyeliminowaniem lub podporządkowaniem tej spółdzielczości pierwiastku indywidualnego.

Nie wskrzeszajmy zasad gromadzkiego władania ziemią. Jest to rzecz przebrzmiała, która odumierając trupim jadem może zakazić zdrowy organizm.

Z. Harski.

INFORMACJE.

Czy jest potrzebna normalizacja przemiału?

W dniu 17 ub. m. został uchwalony na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów wniosek, wprowadzający t. zw. «normalizację» przemiału zboża i ustalający dla żyta normę stałą 65 proc., dla pszenicy zaś 72 proc. Wobec tego, że rozporządzenie to niezadługo już ma nabrać mocy obowiązującej, współpracownik Ajencji Wschodniej zwrócił się do p. inż. Marjana Rutkowskiego, dyrektora Związku Młynarzy z prośbą o wypowiedzenie się, jakie stanowisko zajmie Związek Młynarzy w stosunku do nowego rozporządzenia.

— Stanowisko nasze—oświadczył p. dyrektor Rutkowski — jest bezwzględnie krytyczne. Jesteśmy przeciwni ograniczeniom, które wprowadza nowy projekt. Zaakcentowaliśmy to wyraźnie w memorjale, złożonym Ministerstwu Przemysłu i Handlu w tej sprawie. W dniu 20-ym ub. m. odbyło się zebranie naszego zarządu, na którem p. poseł Bernard Hausner przedstawił szczegóły projektu. Wszyscy zebrani absolutnie jednomyślnie wypowiedzieli się przeciwko projektowi, normującemu przemiał, jako zupełnie nie mającemu racji bytu.

Nie rozumiemy wogóle, co spowodowało taką decyzję? Jeśli w ten sposób pragnie się osiągnąć większą ilość mąki, to jest to wyrachowanie całkowicie błędne. Przecież dotychczas każdy młyn wyrabiał mąkę w trzech gatunkach, a co zatem idzie, wyciągał największą jej ilość z ziarna. Pozatem ta ostatnia, najgorsza, zupełnie ciemna, nie mająca żadnego zastosowania u nas do wypieku, wysyłana była zagranicę, gdzie używano ją na pieczywo specjalnie lecznicze lub galety dla psów itp. Przy t. zw. normalizacji pozostałości tej zapewne nie będzie.

Również trudno sobie wyobrazić, żeby ludność zadowoliła się pieczywem, pochodzącem z mąki jednego rodzaju. Dziś mamy różne gatunki mąki i w ten sposób piekarnie mają możność mieszania ich i urozmaicania swych wyrobów. Celem osiągnięcia tych rozmaitych gatunków mąki młynarze wprowadzili rozliczne ulepszenia techniczne, nieraz z dużym nakładem pieniężnym zainstalowali nowe maszyny. Ujednostajnienie przemiału uczyniłoby te urządzenia niepotrzebnemi.

Jeszcze jednym dowodem, przemawiającym przeciwko nowemu projektowi, jest fakt, że niekiedy mąka 50 proc. z jednego młyna pod względem jakości i wyglądu zewnętrznego równa się 65 proc., wyrabianej przez młyn inny. Zależy to w pewnym stopniu od sposobu przemiału i urządzeń, głównie zaś od gatunku ziarna.

Nasuwa się jeszcze wątpliwość innego rodzaju. W jaki sposób będzie przeprowadzona kontrola? Ustalenie stopnia przemiału jest rzeczą najtrudniejszą i dotychczas jeszcze nie wynaleziono sposobu dokładnego jego sprawdzenia.

Podatek przemysłowy od połowu ryb.

Ministerstwo skarbu udzieliło następujących wyjaśnień co do opodatkowania gospodarstw rybnych na zasadzie ustawy o podatku przemysłowym:

Pojęcie «gospodarstwo rybne» i «rybołówstwo, prowadzone zawodowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa» w rozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym dotyczy zarówno procederu rybołówstwa jak i hodowli ryb na terenach gospodarstw rolnych.

Zgodnie z intencją ustawodawcy, wolne od podatku przemysłowego jest tylko takie «rybołówstwo» względnie «gospodarstwo rybne», które jest prowadzone dorywczo, nie w sposób przemysłowy i nie zawodowo, lecz ubocznie, na terenach nieopanowanych przez człowieka,—a więc na wodach dzikich (jeziora, rzeki, strumienie), a nawet na terenach specjalnie do tego celu urządzonych, zagospodarowanych, ale tylko w tym wypadku, gdy prowadzone «gospodarstwo rybne» nie stanowi wyłącznego lub przeważającego rodzaju gospodarstwa, co jest warunkiem nieodzownym przy pociąganiu rybołówstwa do opłaty państwowego podatku przemysłowego.

Jako przeważający rodzaj należy uważać te gospodarstwa rybne, które w danem gospodarstwie zajmują obszar większy, niż przeznaczony pod uprawę rolną lub leśną. Nieużytków w danym wypadku nie należy brać na uwagę. Stosunek dochodu, płynącego z samego gospodarstwa rybnego, do dochodu z pozostałej części danego gospodarstwa jest w danym wypadku dla sprawy bez znaczenia.

ZA DUSZĘ
Ś. † P.
Zdzisława Charmańskiego
odprawione będzie dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 8 m. 30 rano nabożeństwo żałobne w kościele Serca Jezusowego, o czem zawiadamiają
ŻONA i CÓRKI.

Z powyższego wynika, że podlega opodatkowaniu w myśl przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym wszelkie rybołówstwo (gospodarstwo rybne), prowadzone zawodowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa, tudzież rybołówstwo na terenach t. zw. «dzikich», nieopanowanych przez człowieka, lecz zawodnionych przez naturę, o ile jest ono prowadzone stale i zawodowo, a nie ubocznie.

Opodatkowaniu tylko w formie nabycia świadectwa przemysłowego podlega rybołówstwo, o ile jest prowadzone przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny lub jednej najemnej siły pomocniczej.

Przy zaklasowaniu eksploatacji jezior zarybionych do odpowiednich kategoryj świadectw przemysłowych stosuje się przez analogję przepis § 24 rozporządzenia Ministra skarbu z dnia 8 sierpnia 1925 r.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— Kredyt Banku Rolnego dla Wil.-Trockiego powiatu. Dowiadujemy się, że Spółdzielczy Bank pow. Wileńsko-Trockiego uzyskał w Państwowym Banku Rolnym pożyczkę w kwocie dwudziestu pięciu tysięcy na krótkoterminowe pożyczki dla rolników tego powiatu.

— Prace meljoracyjne Wil. Twa Rolniczego. Z inicjatywy wydziału meljoracyjnego Wileńskiego T-wa Rolniczego, kierownikiem którego jest ins. J. Iwaszkiewicz, na terenie około 8000 ha torfowisk przeprowadzone zostały prace meljoracyjne. Prace te nie zostały jeszcze zupełnie wykończone, jednak na znacznej już części tego terenu prowadzi się obecnie prace gospodarskie.

W związku z tem, na specjalną propozycję Towarzystwa przybywa do Wilna p. Zygmunt Golowka, adjunkt Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, kierownik pól doświadczalnych w Skierniewicach, aby zlustrować te gospodarstwa i udzielić fachowych porad dotyczących doboru mieszanek traw i ziół, przewidzianych do zasiewu na tych łąkach.

GIEŁDA WARSZAWSKA

3 sierpnia 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Belgja	124,45	124,76	124,14
Londyn	43,45	43,56	43,34
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,14	34,96
Praga	26,51	26,57	26,45
Szwajcarja	172,50	172,40	171,97
Wiedeń	125,95	126,26	125,64
Włochy	48,66	48,78	48,54

Papiery Procentowe

Dolarówka 54,25 54,—

8 pr. pożyczka konw. 99,50
kolejowa 102,50 103.—
5 proc. konwers. —,— 62,— —,—
8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. 92.—
Banku Rolnego 92,— —
4,5 proc. ziemskie 56,75 56,25
8 proc. Warsz. 74,40 75.— 74,25
5 proc. warsz. 67,— 66

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 3 sierpnia 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,92½ 8,91 i pół

Listy zastawne.

Wil. B. Ziemsk. zł. 100— 50,30 49,70

Złoto.

Ruble 4,66 i pół 4,65 pół

Nowy Magistrat urzęduje.

Nowy Magistrat, t. j. prezydjum i ławnicy, objął oficjalnie swe stanowisko od rana dnia wczorajszego.

Prezydent miasta p. Józef Folejewski zawezwał wszystką służbę niższą w Magistracie i pouczał icho o bowiązkach, zwracając im szczególną uwagę, by przestrzegali grzeczności w stosunku do interesantów, posłuszeństwa dla zwierzchników i czystości flokalu.

Następnie odbyła się reprezentacja wszystkich kierowników wydziałów Magistratu.

Prezydent interesantów przyjmować będzie codzień w godz. 11 r.—1 pp. prócz czwartków i świąt.

Wice-prezydent miasta p. Witold Czyż zapoznał się z personelem podległej mu sekcji technicznej i konferował z kierownikami wydziałów tej sekcji.

W.-prez. Czyż od g. 9-ej do 11 r. przyjmować będzie urzędników w sprawach służbowych, zaś od 11 do 1 pp.— interesantów prywatnych.

O godz. 2 pp. rozpoczynać się będą codzienne posiedzenia członków Magistratu.

Dr. Maleszewski, szef sekcji zdrowia, zajęty przekazywaniem kierownictwa Kasy Chorych, urzędowania jeszcze nie objął. Czynności te prowadzi w dalszym ciągu p. Łokuciewski, któremu powierzono, jako ławnikowi sekcję rzeźni i rynków oraz wydział szkolny.

W sekcji nieruchomości miejskich zmian żadnych niema, kieruje nią w dalszym ciągu p. Abramowicz, który ławnikiem był poprzednio.

Po p. Chądzyńskim sekcje finansową objął p. Jan Źejmo. W kasie znaleziono pustki, a pracownikom wypłacono zaledwie połowę należnych im poborów miesięcznych.

Wczorajsze posiedzenie Magistratu odbyło się już jedynie przy udziale nowego zarządu.

Omawiano cały szereg spraw bieżących.

Gwałtowna burza w pow. Oszmiańskim,

W ubiegły poniedziałek nad terytorjum pow. Oszmiańskiego przeszła silna burza w połączeniu z gradem. W kilku gminach, zwłaszcza w Boruńskiej i Solskiej, grad poczynił znaczne szkody, przewracając i wybijając zboże ustawione już w snopach. Straty wynikłe z tego powodu są znaczne.

Nasz eksport i import z Łotwą w czerwcu.

W ciągu czerwca r.b. przybyło z Łotwy do Polski 354 wagony różnych towarów—głównie szmelcu żelaznego i żelaza oraz zboża. W tym też miesiągu eksport z Polski do Łotwy wyraził się cyfrą tysiąca wagonów towarów, z czego prawie połowę drzewa i przeszło trzysta węgla. Reszta przypada na mniejsze transporty skór, soli, cementu, jaj i ładunków drobnicowych.

W tym samym czasie wysłano do Rosji 149 wagonów, głównie maszyn rolniczych, cynku, żelaza, blachy i ołowiu.

Głośny przemyt.

W rejonie Słobódki na granicy łotewskiej patrol KOP zatrzymał nieznanego mu osobnika przekradającego się przez granicę z «żywym towarem». Zatrzymany oświadczył, że nazywa się Naruszewicz, a towarem szmuglowanym przez niego była krowa, zwykła krowa, która nie rozumiejąc dokąd ją prowadzą, ryknęła na samej granicy.

Przemytnika przytrzymano, «towar» zaś odesłano do urzędu celnego w Turmontach.

———

W okolicy Rykont w ubiegły poniedziałek przeszły granicę w kierunku Litwy trzy osoby, które uprzednio po porozumieniu się z władzami obydwóch państw uzyskały przepustki.

SPORT.

Ognisko II — Pogoń II 5:2 (1:1).

Wczorajsze spotkanie o mistrzostwo B klasy naszego okręgu przyniosło zupełnie spodziewane zwycięstwo lepszej drużynie Ogniska, gdyż w drużynie Pogoni z racji kanikuł nie grało kilku graczy, których kierownictwo zastąpić musiało słabeuszami.

Po wątpliwej bramce, przynoszącej Ognisku prowadzenie, benjaminek Pogoni, Lachowicz ładnym strzałem zdobył wyrównanie. Po przerwie sytuacja pogorszyła się znacznie z racji bramkarza Pogoni Zapolskiego, który zamiast bronić honoru drużyny wolał zapalić papierosa. Nienotowany ten w dziejach piłkarstwa fakt godzien jest bezwzględnego napiętnowania. Drugą bramkę dla Pogoni strzelił też Lachowicz. Mecz przegrała słaba obrona i bramkarz.

Zamiejscowe drużyny w Wilnie.

Dowiadujemy się, że Mistrz Okręgu Makkabi podpisała umowę z K. S. Hasmonea ze Lwowa i H. K. S Varsovia z Warszawy na rozegranie spotkań towarzyskich w Wilnie. Hasmonea bawić będzie w Wilnie 11 i 12, a Varsovia 24 i 25 września t. j. po rozgrywkach ligowych.

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 174 poczytnego Pańskiego czasopisma z dn. 3 lipca 1927 r. w artykule «Białoruskie Komitety narodowe Nr. 1 i Nr. 2» umieszczono niezgodną z rzeczywistym stanem rzeczy notatkę, jakoby Związek Studentów Białorusinów, skupiający studentów Białorusinów, studjujących na U. S. B. w Wilnie, jest ekspozyturą b. Hromady.

Wobec tego, że Związek Studentów Białorusinów jest organizacją apolityczną, że łączy akademików Białorusinów bez względu na ich przekonania polityczne, że w pracy b. Hromady Związek żadnego udziału nie brał i że na czele Związku, w Zarządzie organizacji, znajdują się akademicy o przekonaniach dalekich od politycznych haseł i taktyki b. Hromady, uważamy, że notatka p. Smreczyńskiego, znanego nam osobiście, aczkolwiek ukrytego pod pseudonimem, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Za Zarząd Zw. Ak. Białorusinów
Adolf Zeniuk, prezes.
Za Sekretarza *E. Bartul*

KRONIKA

CZWARTEK	
4 Dziś	Wsch. sł. o g. 4 m. 1
Dominika W. Jutro M.P.Śnieżnej	Zach. sł. o g. 19 m. 25.

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologji U. S. B. z dnia 3—VIII. 1927 r.

Ciśnienie średnie	765
Temperatura średnia	+24°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Północno-zachodni

Uwaga: Pół-pochmurno—przelotne opady.
Minimum za dobę +16°C
Maximum za dobę +28°C
Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia

URZĘDOWA.

— Wojewoda Raczkiewicz wyjechał nad morze. Pierwsze tygodnie rozpoczętego w dniu 3 sierpnia r. b. urlopu wypoczynkowego p. Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz spędzi nad morzem polskiem.

SAMORZĄDOWA

— Urlop Starosty pow. Wil.-Trockiego. W nadchodzący poniedziałek rozpoczyna dwu tygodniowy urlop wypoczynkowy Starosta pow. Wileńsko-Trockiego p. L. Witkowski. Funkcje starosty pełnić będzie zastępca starosty p. M. Łukaszewicz.

MIEJSKA.

— Ludność I-ej Szklanej prosi o nadzor sanitarny. Ten, komu los nie kazał przechodzić ulicą I-szą Szklaną, nie może mieć nawet pojęcia jakie brudy mogą być w samem centrum miasta. Nie licząc już kup kamieni i piasku pozostałych od naprawy jezdni, uniemożliwiających zupełnie przejazd tą ulicą, napotykamy zjawisko jeszcze gorsze. Szlam wydobywany przy czyszczeniu rur kanalizacyjnych, cuchnący, lepki i bezwątpienia siejący zarazę, wylewany jest na środek ulicy nigdy niepolewanej. Trudno sobie wyobrazić, jaki zaduch panuje na tej ciasnej i bez tego już wonnej uliczce. Policja (I komisarjat) tego nie zauważa, może więc nowe władze sanitarne zwrócą uwagę na ten zapomniany kąt.

— Praca oddziału sprawdzania liczników wznowiona. Wileński Okręgowy Urząd Miar informuje, że Oddział sprawdzania liczników energji elektrycznej w Wileńskim Okręgowym Urzędzie Miar wznawia swoją działalność od dnia 1 sierpnia r. b.

WOJSKOWA.

— Powrót gen. Burhardt-Bukackiego. W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy inspektor armji Burhardt-Bukacki, który wyjechał razem z Marszałkiem Piłsudskim.

KOLEJOWA

— Przyjazd Delegacji na zjazd maszynistów. W dniu wczorajszym przybyło do Wilna trzydziestu ośmiu delegatów na VIII ogólnopolski zjazd maszynistów kolejowych. Jak wiadomo, zjazd ten obradować będzie w Wilnie przez trzy dni w sali teatrzyku „Kakadu".

SZKOLNA

— Ministerstwo oświaty interesuje się rozrostem akcji wychowania fizycznego. W dniu wczorajszym specjalny wysłannik Ministerstwa Oświaty płk. Sikorski zwiedził kurs instruktorski W.F. Ośrodka Wilno, poczem zlustrował pływalnię 3 p. sap. i boisko sportowe 6 p.p. Leg., które to boisko uznał za jedno z lepszych w Polsce. Po wyrażeniu nadziei, że budowa stadjonów wileńskich przyczyni się niewątpliwie do szybkiego rozrostu akcji wychowania fizycznego, p. płk. Sikorski udał się samochodem do N. Trok.

Podczas zwiedzania wspomnianych wyżej agend sportowych płk. Sikorskiemu towarzyszyli: kierownik ośrodka W.F. kpt. Kawalec oraz instruktor kuratorjum szkolnego p. Czyżewski.

— Abiturjenci Państwowego Gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego w Święcianach: 1) Baltroszewiczówna Barbara, 2) Baniewicz Kazimierz, 3) Brzozowski Wiesław, 4) Czapkiewicz Władysław, 5) Czuczejkówna Cezara, 6) Czuczejkówna Janina, 7) Gierwielańcówna Wanda, 8) Hochbaum Jan, 9) Jusisówna Helena, 10) Kotlarówna Olga, 11) Michałowska Zofja, 12) Mikłaszewicz Władysław, 13) Polkowski Rafał, 14) Rommelówna Marja, 15) Rozenberg Witold, 16) Siemaszkiewicz Adam, 17) Sorokówna Marja, 18) Zagorski Jan, 19) Zapolski-Downar Stanisław.

RÓŻNE.

— Składy Komitetów powiatowych W. F. i P. W. Na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 28 stycznia 1927 r. p. Wojewoda Wileński, jako Przewodniczący Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. zatwierdził, jako członków Komitetu Powiatowego W. F. i P. W., w Święcianach: pp. Stefana Majewskiego, Kazimierza Babińskiego, maj. Kobyłeckiego, Leona Ordynicza i Kazimierza Odynieckiego; w Oszmianie — pp. Stanisława Starościaka, kapt. Ciemnołońskiego, Józefa Narkiewicza, Antoniego Łokuciejewskiego, Michała Ordynieca i Józefa Pazińskiego; w Wilejce— pp Władysława Płomińskiego, płk. Skoroboha-Jakubowskiego, kpt. Belmana, Dr. Fleury, Bochenskiego i Antoniego Salmonowicza; w Brasławiu — Kazimierza Próchnika, mjr. Sołtana, Siłę-Nowickiego, Engelberdt-Ejdregiewicza i Czesława Dąbrowskiego; w Głębokiem — mjr. Hejlman-Rawicza, por. Zakrzewskiego, Zygmunta Borkowskiego i Dr Staniewskiego; w Postawach — Jana Kapała, por. Klotta, Leona Andrasza, Wincentego Hoffmana i Józefa Kiesiera; w Mołodecznie—płk. Bocleńskiego, mjr. Korsaka, Tadeusza Jacuńskiego, Kazimierza Jobela i Marcelego Szymaszkiewicza.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala «Lutnia»). «Radość kochania» słoneczna, pogodna, pełna poezji komedja Verneuila dziś grana będzie po raz drugi.

Wczorajsza premjera «Radości kochania» dowiodła, że obecnie najbardziej wzięty autor Verneuil jest niewyczerpany w swej inwencji, zaś pole do popisu, jakie daje artystom, zespół naszego Teatru najzupełniej wyzyskał ku podniesieniu walorów sztuki.

— «Cnota Pana Tosia». Taki jest tytuł najnowszej polskiej krotochwili Dunin-Markiewicza, którą obecnie próbuje Teatr Polski,

Na pra-premjerę (sztuka nigdzie jeszcze nie grana) która się odbędzie we środę przyszłego tygodnia, przyjedzie Autor, oraz liczni zaproszeni przez niego goście z Warszawy ze sfer literackich.

— Wil. Tow. Filharmoniczne (ogród po-Bernardyński). Dziś 4 sierpnia drugi i ostatni występ Marji Barówny świetnej pianistki, uczestniczki konkursu Chopinowskiego w Warszawie. W programie: Liszt — koncert Es—dur (z orkiestrą) oraz utwory solowe i na orkiestrę: Chopina, Bizet, Gounod, Borodina i innych. Dyrygient: Rafał Rubinsztejn. Początek o g. 8 wiecz.

---

zy, niby śmiertelnie raniony łabędź. Jej piękne oczy zostały otwarte z zamarłym wyrazem bólu i zdziwienia.

Anastazja około dziesięciu minut rzucała się po podłodze w zupełnej świadomości i jęczała, a następnie zamknęła oczy i umilkła. Jej piersi zaledwie się podnosiły, poruszane zamierającym oddechem. Dziecinne usta coś szeptały w przedśmiertnej męce. Paweł Miedwiediew szybko podszedł do niej z dymiącym rewolwerem w ręku i rzekł szyderczo, lecz wesoło:

— Usiłuje mała szelma udawać martwą, sądzi bestja, że się nie domyślimy.

Za jego rozkazem dwaj Łotysze kilka razy uderzyli okrwawione dziecko bagnetami w bok. Drgnęła i prawie natychmiast przestała oddychać. Twarzyczkę miała uroczystą i jak gdyby zmężniałą.

Chorego carewicza tak samo, jak jego ojca, zabił własną ręką Jurowskij. Nieszczęśliwy chłopak upadł z krzesła począł rzucać się na podłodze w strasznej agonji, przyciskając wychudłe ręce do przestrzelonej piersi. Po jego bladej, prawie woskowo-przezroczystej twarzy płynęły duże krople łez. Jęczał głośno i próbował zamierającemi usty wyszeptać: „mama". Jego długie rzęsy i zamierające oczy lekko drżały. Jurowskij podszedł do umierającego dzieciaka i dwa razy wystrzelił mu w głowę. Zmęczone ciało carewicza jeszcze raz drgnęło i wyciągnąwszy się zmarło. Nawpół dziecinna jego głowa otoczona była, niby aureolą, krwawym kręgiem na podłodze.

Młody lokajczuk Aleksij, śmiertelnie ranny w piersi, upadł natychmiast na kolana, wyszeptał coś modlitewnego zamierającemi ustami, zrobił jakiś naiwnie obronny giest w kierunku martwego już cara i skonał..

Starego kucharza Charitonowa, rannego kilku kulami w brzuch i pełzającego po podłodze w niewypowiedzianej męce, dobito bagnetami z jakąś specjalną nienawiścią.

Anna Demidowa rzucała się w przerażeniu do pokoju, straszliwie krzycząc, płacząc i śmiejąc się histerycznie:

— Ach nie trzeba, nie trzeba, zostawcie mnie przez Boga! Miejcie litość—powtarzała w niewypowiedzianym strachu.

Już przestrzelona kilkoma kulami, próbowała jeszcze bronić się, zasłaniając pierś poduszką. Rzucona na ziemię nowemi wystrzałami, Demidowa znalazła w sobie jeszcze dość siły, aby się podnieść i krzyknąć głośno:

— Ach nikczemnicy! Jest przecie sąd Boży nad wami.

— A to mocny kot, umierać nie chce, chociaż jak rzeszoto przestrzelona jest kulami—powiedział Nikulin szyderczym głosem.

— A to elegantka, trzewiki takie szykowne, jak u jej pani. No towarzysze, potraktujcie ją bagnetami na pożegnanie, dodał Nikulin z sadzczynym śmiechem.

Wszystko było skończone. Jedna z najbardziej dzikich zbrodni wszechświatowej historji spełniła się. Rosjanie nietylko w dalekich miastach i wsiach, ale i w samym Ekaterynburgu spokojnie spali o tej godzinie, nie podejrzewając, że w domu Ipatiewa, wybudowanym dla siebie i dla rodziny, ma miejsce tak straszliwy mord bezbronnych więźniów.

Pokój napełnił się ciężkim zapachem prochu i świeżej krwi. Mordercy jakgdyby oszaleli i nie odrazu zdołali oprzytomnieć.

Pozbawienie życia bezbronnej gromadki dorosłych i dzieci—kończy p. Walentyn Speranskij—było dokonane szybko i sprawnie. Rewolucyjne „zwycięstwo" zostało odniesione w ciągu kilku minut. Teraz zwycięzcy pomyśleli o natychmiastowem otrzymaniu tych rzeczowych wartości, których niemało można było znaleźć na martwych ciałach ich ofiar. Naturalnym dalszym ciągiem zabójstwa była grabież.

Zaczęto poszukiwać wśród okrwawionych łachmanów odzieży i ciał ludzkich. Między innemi zabrano od cara złoty zegarek, a z pozostałych dużo pierścieni i krzyżów.

Nie zapomnieli zamordować i maleńkiego pieska Dżemmi, który wypadłszy z rękawa swojej gosposi zapamiętale szczekał w ciągu strzelaniny. Jeden z katów zręcznem uderzeniem kolby rewolweru rozbił mu głowę.

Z SĄDÓW.

Rabunek w Cielętniku.

Urzędnik pocztowy p. S. Lulaj, będąc dn. 2 czerwca r. ub. w Cielętniku zauważył, że dwaj młodzieńcy, z wyglądu uczniowie, uprowadzili w krzaki pijanego, jak się później okazało Stanisława Góreckiego, przewrócili go na ziemię i wyciągnęli z kieszeni portfel.

Uwiadomiona policja aresztowała wskazanych napastników, w jednym z których poznano Michała Wolańskiego, który mimo, iż liczył wówczas lat 17, już karany był za oszustwo i jest pod sądem za kradzież. Drugim aresztowanym był 16 letni Edward Piotrowicz.

W toku śledztwa okazało się, że rabunku dopuścił się Michał Wolański bez wiedzy i udziału Piotrowicza.

Stawionych wczoraj przed sądem okręgowym sądzili: wiceprezes wydziału karn. p. Owsianko oraz czł. sądu p. B. Hryniewiecki i sędzia honorowy hr. J. H. Czapski.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, który wniósł do sprawy wiele nowego materjału, zmieniającego zasadniczo okoliczności, wysłuchaniu oskarżenia podprok. p. Kołabskiego oraz doskonałej obrony adw. Andrejewa i Engla, sąd wyniósł wyrok skazujący Michała Wolańskiego za szczególnie zuchwałą kradzież na osadzenie w domu poprawczym na rok jeden, zaliczając mu na poczet kary wymierzonej 8 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Podsądnego Piotrowicza sąd uniewinnił.

(a).

Z całej Polski.

— 5 do 15 tysięcy nowych mieszkań w Warszawie. W drugiej połowie ubiegłego miesiąca— amerykańska firma P. W. Chapman Co, New York—Chicago złożyła magistratowi Warszawy ofertę na budowę od 5 do 15 tysięcy mieszkań.

Według koncepcji firmy Chapman kompleks wzniesionych przez nią budowli stworzyłby nową dzielnicę w obrębie Wielkiej Warszawy, z własnemi szkołami, szpitalami, piekarniami i t. d. Mieszkania w domach Chapmana byłyby jednolitego typu i składałyby się naogół z trzech izb.

Oferta firmy Chapman, o ile byłaby przyjęta w zakresie najszerszym, zawarta jest suma, wynoszącą około 45 miljonów dolarów, którą to sumę firma powyższa obowiązuje się wyłożyć.

Jak dalej z oferty wynika, firma żąda od miasta zagwarantowania opłaty komornego w ratach rocznych, przyczem cena komornego nie przekroczy norm w Warszawie przyjętych. Po dwudziestu ośmiu latach regularnego płacenia komornego za wybudowane mieszkania, cały kompleks budynków wraz z urządzeniem przechodzi na własność miasta.

Powołana przez prezydenta miasta inż. Słomińskiego z łona wydziału finansowego magistratu, specjalna komisja pod przewodnictwem p. Muszyńssiego—zbadała już ofertę firmy P. W. Chapman i odpowiedni raport prez. miasta przedłożyła. Orzeczenie tej komisji i oferta firmy zostaną w środę dn. 3. b. m. rozpatrzone przez prezydjum magistratu.

Dodać należy, że P. W. Chapman jest jedną z kilku firm, ubiegających się o zawarcie z magistratem odpowiedniej umowy.

W każdym razie referencje, jakie o tej firmie otrzymano, są korzystne i gdyby między stronami doszło do porozumienia—budowa tych domów rozpoczęłaby się w zimie lub jeszcze wcześniej.

— Nowa linja kolejowa. Podjęta przez zarząd T-wa Hr. Renard w w r. ub. budowa linji kolejowej Sosnowiec—Jęzor, jest na ukończeniu Będzie to linja szerokotorowa, która biegnie w pobliżu Konstantynowa, wzdłuż drogi do Zagórza i na koniec wkracza na teren właściwy kopalń Hr. Renard.

Długość trasy wynosi 8500 mtr.

Zniwelowano już teren, wybudowano nasyp i przeprowadzono szyny, a obecnie buduje się już mosty nad koleją dębińską i przez Białą Przemszę.

Kolej uruchomiona będzie najdalej w ciągu 2 miesięcy i będzie miała wielkie znaczenie dla eksportu węgla, odciążając stację węzłową Dęblin.

Budowa linji pochłonęła około 1 milj. zł. i dała pracę 450 robotnikom zatrudnionym przez cały rok, co w wysokim stopniu złagodziło bezrobocie w Zagłębiu Sosnowieckiem.

ZE SWIATA.

— Miłosierdzie. Z Londynu donoszą: Pani Budd, matka zamordowanej przez Johna Robinsona Mabel Bonati, zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o ułaskawienie mordercy. Podanie to brzmi: „Panie, mimo, że jestem kompletnie złamaną przez tragiczną śmierć mojej córki, rozpacz żony mordercy — pani Robinson — wskazuje mi, że powieszenie sprawcy nie przyniesie żadnego pożytku ani mnie, ani mojej rodzinie. Cokolwiek się stanie, — mojej córki nic nie wskrzesi. Może pan minister wyda decyzję, aby Robinsona skazano na więzienie, gdzie nie będzie już mógł nikomu nic złego uczynić. Proszę Pana, Panie ministrze, niech pan to uczyni, ze względu na jego żonę i małe dziecko, ponieważ zdaję sobie sprawę, jakie to będzie straszne dla nich, gdy on zostanie powieszony".

— Proroczy sen uratował życie. Wielka firma północno-amerykańska nabyła pewną ilość koni wyścigowych w Anglji. Transport ten miał być odwieziony do Ameryki przez kilku dżokiejów. Jeden z nich, Patrick Broderick, zgłosił się w przededniu wyjazdu do agenta, który go zaangażował, i oświadczył, że rezygnuje z wyjazdu i na okręt nie wsiądzie. Przyśniło mu się bowiem, że okręt, który miał go odwieźć do Ameryki, zatonął. Przesądny dżokiej widział też we śnie swą zmarłą matkę, która zabroniła mu jechać okrętem. Wyśmiany przez agenta, Broderick wrócił do domu—i tym razem przyśniło mu się, że spotkało go katastrofa kolejowa. Tego było dość, Broderick pozostał w Anglji. I nie bardzo się zdziwił, gdy po trzech tygodniah przeczytał, że w Kanadzie wykoleił się pociąg, wiozący 20 koni z Anglji. Dżokieje, którzy ten transport prowadzili, zostali zabici.

— Rozwód małżeństwa «na ślepo». Młody, gdyż 28-letni majster szczotkarski, który stracił wzrok na wojnie, wniósł do trybunału w Pradze skargę rozwodową, przeciwko żonie swojej, również ślepej, lecz o 18 lat od niego starszej. Małżeństwo żyło szczęśliwie w ciągu dwóch lat, obecnie jednak mąż domaga się unieważnienia ślubu, twierdząc, że został on przez swoją żonę oszukany. «Byłem przeświadczony, że jest ona piękna i młoda, a dowiaduję się od ludzi, obdarzonych wzrokiem, że to stara i brzydka baba». Żona twierdzi na swoją obronę, że mąż «obejrzał» ją przed ślubem, jak to czynią ślepi, t. j. rękoma i uważał ją za ładną, dopóki ludzie postronni nie poczęli jej przed nim szkalować». Sąd powództwo oddalił.

— Masowe ogrzewanie miast. W New-Yorku przystąpiono do urzeczywistnienia projektu oddawna już opracowanego przez inżynierów, a mającego na celu zakładania centralnych stacji ogrzewania całych dzielnic. Przeprowadzono już przeszło 70 klm. rur, będących w stanie dostarczyć do prywatnych mieszkań blisko 6 miljardów kilo rocznie pary nagrzanej. Kompanje centralnego ogrzewania wytwarzają poważną bardzo konkurencję towarzystwom gazowym i elektrycznym, jest to bowiem bez porównania tańszy sposób ogrzewania domów i stanowi poważną oszczędność czasu, przestrzeni i pracy ludzkiej.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM Czerwonego Krzyża.

Węgiel

opałowy na zimę najlepszych gatunków czysty bez miału po cenach najniższych z dostawą do domów, oraz węgiel kowalski, koks, węgiel drzewny i wszelkie materjały budowlane, poleca D.-H. «MURPOL» wł. M. JĘDRZEJKOWSKI. Wilno, ul. Mickiewicza 34, tel. 370.

OŚWIADCZENIE.

Wszczynając postępowanie honorowe przeciwko p. K. Wójcickiemu z powodu zajścia, jakie miało miejsce w lokalu redakcji «Kurjera Wileńskiego» d. 26 lipca r. b., wyczerpałem ze swej strony wszystkie środki, by zarzuty przeciwko p. Wójcickiemu wysunięte mogły być rozpatrzone przez powołaną do tego instytucję t. j. Sąd Honorowy w tem przeświadczeniu, że orzeczenie Sądu Honorowego potwierdzi moje stanowisko wobec p. Wójcickiego, wynikające zarówno z treści notatki, zamieszczonej w «Kurjerze Wileńskim» z d. 26 lipca r. b. jakoteż z faktu wezwania policji celem spisania protokułu o zajściu.

Wobec oświadczenia sekundantów p. Wójcickiego, złożonego w ręce moich zastępców pp. kpt. Włodzimierza Dąbrowskiego i kpt. Tadeusza Śniechowskiego a ogłoszonego w *„Słowie"* Nr. 174 z d. 3 b. m. oświadczam, że odwołując się do opinji społecznej w sprawie zajścia oraz mojego postępowania w jego następstwie, poczyniłem kroki w celu zwołania Sądu Obywatelskiego.

W tym celu w d. 2 b. m., a więc nazajutrz po otrzymaniu oświadczenia zastępców p. Wójcickiego zwróciłem się do p. Sędziego Jana Piłsudskiego, który zechciał wziąć na siebie misję powołania Sądu Obywatelskiego, złożonego z osób, należących do różnorodnych środowisk i kierunków politycznych w Wilnie, którego skład osobowy da rękojmię bezstronnego i autorytatywnego orzeczenia w tej sprawie,

Bolesław Wścieklica.

Wilno, 3 sierpnia 1927 r.

Sklepy tytuniowe:

K. GORZUCHOWSKI, Wilno, ul. Zamkowa 9, oraz

W. PIETKIEWICZ, Wilno, ul. Mickiewicza 21

posiadają stale na składzie i polecają

najwyższy opatentowany gatunek G I L Z pod nazwą

„Dla Znawców" z trzema watami

oraz z francuskiej bibułki „A B A D I E"

wyrobu fabryki

M. PASCHALSKI, Radom.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 26 sierpnia 1927 r. o godz. 12-ej w lokalu Dyrekcji Lasów (ul. Wielka 66) odbędzie się przetarg ustny i za pomocą ofert pisemnych na sprzedaż działek etatowych według obliczenia powierzchniowego, poszczególnych drzew na pniu i materjałów w stanie wyrobionym w Nadleśnictwach: Brasławskiem, Bakształskiem, Grodzieńskiem, Podbrodzkiem, Orańskiem, Trabskiem, Uszańskiem, Bersztowskiem, Mostowskiem, Wilejskiem i innych.

Wykaz jednostek licytacyjnych, warunki przetargowe, szematy umów i ofert są do przejrzenia w godzinach urzędowych w L. P. w Wilnie, pokój Nr 7.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

TELEFON 12-29 Ulica DOBRA 6. KOPJOWANIE PLANÓW ŚWIATŁODRUKI Inż. KRUPOWIES Wilno

Majątków ziemskich od 300 do 1.000 ha poszukujemy do kupna za gotówkę D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6, 1 piętro tel. 9—05.

Redakcja „Słowa" poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomość biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. «Słowa

Pieniądze na oprocentowanie lokujemy dogodnie Dom H.-K. «Zachęta» Gdańska 6, 1 piętro tel. 9—05.

Zbyteczny tłuszcz na twarzy (otyłość) zmarszczki, wągry, podbródek, usuwa ręczny patentowany specjalny aparat «Naila - Profila» do samomasażu twarzy. Zamierającą muskulaturę twarzy ożywia. Skutek zdumiewający. Cena zł. 18. (wraz z kosztami przesyłki). Wysyła za zaliczeniem pocztowem D.-H. LABOR, Bydgoszcz, Gdańska 131.

Nowo-otwarty sklep J. KALITY przy ul. A. Mickiewicza Nr 4, poleca w wielkim wyborze wina krajowe i zagraniczne. Wódki, likiery, towary kolonjalne, oraz wielki wybór różnej wędliny firmy K. Bartoszewicz. CENY PRZYSTĘPNE.

Smoła Gazowa do budynków i dyzenfekcji **Węgiel Drzewny** do samowarów i żelazek **Gazownia** Wilno, ul. Cicha 5, tel. 713.

Administracja «Słowa» poleca zredukowanego pracownika kolejowego, chorego na płuca niezdolnego do pracy, obarczonego rodziną. Nie posiada żadnych środków do życia. Łaskawe ofiary przyjmuje administr. «Słowa» dla «Zredukowanego pracownika».

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będą wyświetlane filmy: **„Sztafeta"** dramat sensacyjny w 12-tu aktach. Nad program: «OBROŃCA KSIĘCIA LIMBURGA» komedja w 2 aktach. Początek seansów: w niedzielę i święta o g. 4-ej, w soboty o g. 5-ej, i inne dnie o g. 6. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Ostatni seans o godz. 10-ej. Orkiestra pod dyrekcja p. Kapelmistrza W. Szczepańskiego.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Działu A Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto pod Nr. Nr.

w dniu 22 lipca 1927 r.

6686 l. **„Ingel Cypa"** w Lipniszkach pow. Lidzkim, sklep galanterji, spożywczy i naczyń. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Ingel Cypa, zam. tamże. 1038—VI

6687 l. **«Jokow Szloma»** w Lipniszkach pow. Lidzki, sklep spożywczy, żelazny i tytuniowy. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Jokow Szloma, zam. tamże. 1039—VI

6688 l. **«Kiwelowicz Szmuel»** w Lipniszkach pow. Lidzkim, piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Kiwelowicz Szmuel, zam. tamże. 1040—VI

6689 l. **«Krachmalnik Mejer»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, apteka. Firma istnieje od 1913r. Właściciel Krachmalnik Mejer, zam. tamże. 1041—VI

6690 l. **«Korklińska Gołda»** w Lipniszkach pow. Lidzkim, sklep żelaza i bakalji. Firma istnieje od 1920 roku Właściciel Korklińska Gołda, zam. tamże. 1042—VI

6691 l. **«Lidzki Pejsach»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep skór. Firma istnieje od 1912 r. Właściciel Lidzki Pejsach, zam. tamże. 1043—VI

6692 l. **«Lewin Ester»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep towarów łokciowych. Firma istnieje od 1910 r. Właściciel Lewin Ester, zam. tamże. 1044—IV

6693 l. **«Lewin Roza»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim sklep towarów łokciowych. Firma istnieje od 1912 roku. Właściciel Lewin Roza, zam. tamże. 1045—VI

6694 l. **«Orłowska Karolina»** w Kirelu, gm. Lebioda, pow. Lidzki, sklep spożywczo-tytoniowy. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel Orłowska Karolina, zam. tamże. 1046—VI

6695 l. **«Pajkowska Małka»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep łokciowych towarów. Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Pajkowska Małka, zam. tamże. 1047—VI

6696 l. **«Pape Chaja»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy. Firma istnieje od 1921 r. Właścicielka Pape Chaje, zam. tamże. 1048—VI

6697 l. **«Pape Sonia»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep spożywczo-galanteryjny. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Pape Sonia, zam. tamże. 1049—VI

6698 l. **«Puchowicka Merka»** w Lipniszkach, pow. Lidzkim, sklep spożywczy galanterji i żelaza, Firma istnieje od 1906 roku. Właściciel Puchowicka Merka, zam tamże. 1050—VI

6699 l. **«Rabinowicz Gołda»** w Lipniszkach, pow. Lidzki, sklep spożywczo-galanteryjny. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Rabinowicz Golda, zam. tamże 1051—V

6700 l. **«Romm Lejba»** w Wilnie, ul. Sadowa 9, rozlew piwa. Firma istnieje od 1913 r. Właściciel Romm Lejba, zam. tamże. 1052—VI

6701 l. **«Szmukler Chaim»** w Lipniszkach, pow. Lidzki, sklep spożywczy, galanterji i żelaza. Firma istnieje od 1900 r. Właściciel Szmukler Chaim, zam. tamże. 1053—VI

dodatkowy II.

3541. II **«Przezdziecka Marja»**. Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i firma wykreśla się z rejestru. 1054—VI

Dział B dodatkowy IV.

172. IV. **«Spółka Akcyjna Wydawniczo-Drukarska ROM w Warszawie oddział w Wilnie»**. Kapitał zakładowy powiększony został o 99687 zł. 50 gr. drogą przeliczenia tej kwoty z kapitału własnego spółki i obecnie stanowi 100.000 zł. podzielonych na 10.000 akcji po 10 zł. każda. Przeliczenie i powiększenie kapitału zakładowego nastąpiło na mocy postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 25 lutego 1926 r. 1055—VI

Dział A dodatkowy III.

1416. III. Firma: **«Baltyk Szewel Ginzburg i S-ka»** zmienia się na „Towarzystwo Parowej Fabryki Konserw BALTYK Szewel Ginsburg i S-ka. Siedziba spółki przeniesioną została na ul. Beliny 7. Termin istnienia spółki przedłużony został do dnia 1 lipca 1928 roku. 1056

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, otomana, krzesła dębowe i t. d. Dogodne warunki i na raty.

Poszukuję się dwóch pokoi z kuchnią. Zgłoszenia do adm. «Słowa».

OSOBA z dobrej rodziny (P.P.) znajdująca się bez środków do życia, prosi o łaskawe zaofiarowanie pracy, tylko za utrzymanie i mieszkanie. Łaskawe zaofiarowanie: Zawalna 5 m. 5.

POSZUKUJĘ wykwalifikowanego nauczyciela łaciny i matematyki na lato na wieś dla ucznia 8 klasy. Mickiewicza 7 m. 5, od 5 — 6 godz. Warunki dogodne.

Bezinteresownie poszukuje na wieś do 1-go września, nauczycielka, zajęcia z dziećmi, Arsenalska 6—1.

OSOBA MŁODA, (22 lat) niezależna poszukuje posady nauczycielki do małych dzieci lub wychowawczyni, może również prowadzić gospodarstwo domowe, wymagania skromne. Najchętniej w Wilnie, zgodzi się również na wyjazd. Posiada 4-klas. wykształcenie, oraz 2-letni pobyt w seminarjum naucz. Lubi bardzo dzieci i z przyjemnością zajmie się ich wychowaniem. Adres: Wilno, ul. Dobrej Rady 7 m. 2, I. Szachnowska.

3-POKOJOWE MIESZKANIE, możliwie w centrum miasta poszukuję. Zgłoszenie sub. J T. do adm. «Słowa».

DOKTÓR **D. ZELDOWICZ** chor. WENERYCZNE, MOCZOPŁC. SKÓRNE od 10-1, od 5-8 w.

DOKTÓR **S. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE i chor. DRÓG MOCZ. rz. 12- i od 4-6 ul. Mickiewicza 24 tel. 277.

W. Zdr. Nr. 31.

POSADĘ otrzyma kto pożyczy zł. 500 do 1.000, Informacyj udziela Makowski Zawalna 15

1.000 dolarów damy natychmiast na 1 hipotekę. D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6, 1 piętro tel. 9—05.

POWOZIK na gumach sprzedam niedrogo. Ostrobramska 25, u właściciela domu.

Zakopane Sprzedam małą willę murowaną w przepięknej okolicy. Kalinowska, Kościelisko, Zakopane.

Poszukuję posady nauczycielki lub bony do dzieci od lat 6-ciu, mam świadectwo szkolne i z pracy, ul. Wielka 27 m. 14.

OGRÓD OWOCOWY do wydzierżawienia. Zatrocze, st. Landwarów.

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczopłciowe i skórne. ul. Wileńska 7. tel. 1067.

Majster klejarski do zamiejscowego młyna do mielenia kości natychmiast potrzebny. Oferty sub. «0.224» do Ed. Petzholz, Riga, Lettland, Scheunenstr 16.

PIANINO fabr. A. Rauser, koncertowe, zagraniczne w dobrym stanie, do sprzedania. Adres: Stara ul. Nr 13,

Do odnajęcia dwa pokoje zamotnemu ze wszystkiemi wygodami i telefonem. Kasztanowa 5 m. 7.

OFIARNYM CZYTELNIKOM poleca administracja „Słowa" rodzinę pozostającą bez środków do życia, i obecnie wyeksmitowaną z mieszkania. Łaskawe ofiary przyjmuje adm. „Słowa" dla „Rodziny wyeksmitowanej".

Akuszerka **W. Smiałowska** przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46 m. 6. W: Z. P. Nr 63.

ZGUBIONY kwit lombardowy Nr 5860, wyd. przez Wil. T-wo Handl. Zast. na imię Skindera unieważnia się.

EDGAR WOLLES.

3) Złowieszcza postać.

Bez słowa wyciągnął rękę i wziął papiery, które przyniosła. W milczenia przejrzał je i odłożył na bok.

— Czemu pani się mnie boi?

Pytanie to było tak nieoczekiwane, że nie mogąc zdobyć się na odpowiedź, Elza stała, wpatrując się w twarz swego szefa, aż dopóki jego silny i stanowczy wzrok nie zmusił ją do opuszczenia oczu.

— Ja się pana nie boję, master Emery, — odrzekła wreszcie, starając się mówić spokojnie. — Doprawdy dziwne zadaje pan pytanie. Ja... ja nie boję się nikogo!

Głos jej brzmiał teraz wyzywająco.

Major milczał. Lecz milczenie jego wyraźnie zadawało kłam jej słowom.

— A zresztą, — dodała z lekkim uśmiechem, — czyż nie taki powinien być stosunek sekretarki do swego szefa? Normalny szacunek...

Zakończyła niezręcznie, czując, że mówi głupstwo. Emery patrzał przez okno na zakurzoną i zalaną słońcem Wood Street. Uwagę jego pochłaniały najwidoczniej stojące szeregiem naładowane wozy i usiłujący utorować im drogę w wąskiej ulicy, pucułowaty policjant, wreszcie jednakowe domy stojące naprzeciw okien — słowem uwagę jego zajmowało wszystko, prócz stojącej przed nim biało-różowej dziewczyny,, z główką, otoczoną niby aureolą, złocisto-bronzowemi lokami.

— Pani jest wysoka, — oznajmił nieoczekiwanie. — Mały palec pani lewej ręki jest nieco wykrzywiony, musiał być złamany w dzieciństwie. Ma pani do czynienia stale z kimś, kto źle słyszy: mówi pani trochę zbyt głośno. Ach. oczywiście z panem Maurycym Tarnemi Zauważyłem, że on źle słyszy.

Elza z trudem panowała nad sobą.

— Czy mam zostawić przekazy?— zapytała.

Oczy jego znów odwróciły się od niej i zaczęły wpatrywać się w bibułę na biurku.

— Nie... pani mi jest potrzebna. Podyktuję pani list do Fin-Li-Czina. 796 Bebbling — Well Szanhaj: «Tan czian czin pin czin»... Przepraszam, pani oczywiście nie rozumie po chińsku?

Major nie żartował, Elza zauważyła nawet, że poczerwieniał z niezadowolenia, gdy zrozumiał, że niezręczne to pytanie mogło wydać się jej drwinami.

— On czyta i mówi po angielsku lepiej od pani i odemnie, nie o to chodzi zresztą, — dodał śpiesznie. — Proszę pisać: «Szukam pewnego człowieka dla prowincji Nan-Pu. Feng-Cho już przyjechał, możecie adresować tutaj listy do niego. Gdy zobaczycie Długi Miecz Sun-Jata, powiedzcie mu»...

Tu przerwał i podał jej kartkę, na której drukowanemi literami wypisany był ołówkiem szereg słów, nie mających ze sobą żadnego związku.

Podczas gdy odczytywała te słowa, szef przyglądał się jej bacznie. Szczupłą, długą ręką gładził swe czarne wąsy. Dziewczyna podniosła głowę i oczy ich spotkały się, ciemny rumieniec ukazał się na jej twarzy.

— Czy dobra jest ta posada, co? — zapytał od niechcenia. — Czy nie za dużo pracy? Czy ma pani dostateczne wynagrodzenie?

Po raz pierwszy okazał zainteresowanie jej osobą. Miała dotąd wrażenie, że traktuje ją jako część martwego inwentarza firmy.

— Tak, to jest dobra posada, — odpowiedziała niepewnie i dodała z uczuciem zadowolenia z siebie: — mam nadzieję, że pan jest zadowolony z mojej pracy?

Nie odpowiedział nic, ona zaś w myśli nazwała go «gburem».

— Pani naturalnie znała mego wuja Bertrama Emery?

Nie patrzał na nią, oczy jego znów błądziły po ulicy.

— Trochę pracowałam tu w ciągu ostatnich miesięcy jego życia. Przychodził do biura tylko na kilka minut.

Emery kiwnął głową.

— Stary zajmował się wszystkiemi interesami?

— Stary?

Zmarszczyła brwi, rozumiejąc, że to drwiące określenie stosowało się do jej opiekuna.

— Master Tarn pomagał we wszystkiem, — rzekła wreszcie z przymusem, w głębi duszy jednak nie czuła się obrażoną za pogardliwy sposób, w jaki wspominał jej wuja major.

Była już przy drzwiach, gdy głos jego zatrzymał ją:

— Ile pobiera pani od *Stanford Corporation?* — zapytał.

Odwróciła się i ze zdumieniem spojrzała na niego.

— Stanford Corporation, panie Emery?

— Przenikliwe jego oczy wpiły się w jej twarz.

— Przepraszam, — rzekł spokojnie. — Widzę, że pani nie zna tej przedsiębiorczej spółki.

Kiwnął głową w kierunku drzwi. Zanim zdążyła uprzytomnić sobie, jak niestosownem było tego rodzaju zakończenie rozmowy, siedziała już przy swoim stole.

ROZDZIAŁ III.

Groźby Soloki.

Co to jest „Stanford Corporation"? Czyżby major przypuszczał, że ona mogłaby pracować potajemnie w innej jakiejś firmie? Gdyby była w lepszych stosunkach z wujem, mogłaby rozstrzygnąć tę zagadkę. Ale teraz stosunki ich były więcej niż naciągnięte.

Podczas gdy przepisywała listy, posłyszała jak drzwi jej pokoju otwarły się i zamknęły. Podniosła głowę i ujrzała człowieka wysokiego z zapadniętemi oczyma, człowieka, którego najbardziej pragnęła nie widzieć dnia tego.

Stał chwilę, gładząc twarde siwe wąsy i wpatrując się w nią małemi, bezbarwnemi oczyma, potem zwolna zbliżył się do niej. Był on bardzo wysokiego wzrostu, ale przygarbiony; jak na głównego zarządcę tak wielkiej spółki handlowej ubranie jego wydawało się rażąco zniszczone i biedne.

— Gdzie jest Emery, — zapytał półgłosem.

— W swoim pokoju, master Tarn.

— Hm, — w zamyśleniu pogładził nieogolony podbródek. — Czy mówił o czem z tobą?

— O czem?

— Tak, wogóle.

Elza skinęła głową przecząco. Miała ochotę powiedzieć, jak dziwne pytanie zadał jej major Emery, ale nie zdecydowała się; zbyt mało ufała swemu opiekunowi.

— Czy pomyślałaś o mojej propozycji?

Spojrzał na nią pytająco i odrazu wyczytał w jej oczach odpowiedź, zanim wypowiedziała te słowa:

— Nie, o tem... nie można nawet myśleć.

Patrzał na nią mrugając powiekami, a twarz jego wykrzywił bolesny grymas.

— Za stary jestem, pewnie? Ja bym się zgodził na wszelkie warunki, ale ja muszę, ja chcę się z kimś podzielić memi myślami... Oni nie mogą zmusić żony do zeznań. Zgodzę się na wszelkie warunki, — powtórzył ze specjalnym naciskiem na tych słowach. Elza zrozumiała, co chciał przez to powiedzieć.

Nie patrzał na nią. Czuł jednak, że ta obietnica dotrzymania „wszelkich warunków" była kłamstwem.

Westchnęła zniecierpliwiona.

— Czyż warto mówić o tem? — zapytała. — Ja nie chcę powracać do tego tematu. Męczy mnie to i czyni moje życie nieznośnem.

Tarn nerwowo targał wąsy, spoglądając co chwila na drzwi, wiodące do pokoju majora Emery.

Wydawca Stanisław Mackiewicz Redaktor w/z Czesław Karwowski Odpowiedzialny za ogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 23.